

Chłopi sprzedają zboże państwu

ŁÓDŹ (PAP)
W miarę, jak postępują na-
przód omloty, do punktów
skupu w woj. łódzkim zaczęło
napływać pierwsze zboże.
Skup dzienny przekracza
obecnie 500 ton ziarna. Do-
tychczas łódzcy rolnicy do-
starczyli ponad 2.100 ton zbo-
ża na poczet obowiązkowych
dostaw dla państwa, z tego
najwięcej w powiatach: Wier-
tów, Kutno i Wieruszów.

Jako pierwsza w wojewódz-
twie wypełniła już swój obo-
wiązek wobec państwa spół-
dzielnia produkcyjna w Łę-
kiesku pow. Bełchatów, przy-
wożąc ponad 6 ton ziarna.

Wielu rolników jednocześnie
ze zbożem na obowiązkowe
dostawy przywozi do punk-
tów skupu ziarno, przeznac-
zone do sprzedaży wolnoryn-
kowej. Tak postąpili m. in.
chłopi z Rzęzycy i Nowego
Miasta — pow. Rawa Mazo-
wiecka.

GDANSK (PAP)

Również coraz więcej chło-
pów z terenu wybrzeża gdań-
skiego dostarcza do punktów
skupu ziarno na poczet obo-
wiązkowych dostaw. Podczas
gdy w pierwszych dniach bie-
żącego miesiąca punkty sku-
pu przyjmowały zaledwie po
kilka lub kilkanaście ton
zboża dziennie, to obecnie
chłopi dostarczają do 150 ton
i więcej.

WROCLAW (PAP)

Podczas gdy załogi PGR
w górskich powiatach Dol-
nego Śląska mają jeszcze do
wykoszenia około 4 tys. ha
później tu dojrzewających
zboż — gospodarstwa w nizin-
nych rejonach woj. wrocław-
skiego rozpoczęły już pierw-
sze dostawy ziarna do maga-
zynów państwowych.

Włodzimierz Dolański odznaczony krzyżem komandorskim Polonia Restituta

WARSZAWA (PAP)
Rada Państwa, w uznaniu
zasług za 50-letnią pracę pe-
dagogiczną, społeczną i nau-
kową, przyznała krzyż koman-
dorski orderu odrodzenia
Polski — niewidomemu dr
Włodzimierzowi Dolańskie-
mu.



POLSCY NAUKOWCY NA SPITSBERGENIE

Pomocą w transporcie ekwi-
punktu wyprawy były: samo-
chód terenowy i ciągnik gąsien-
icowy.

Fot. - CAF Obsl. własna
J. Brzozowski

Ze sportu

I LIGA PIŁKARSKA

Polonia Bytom — Budowlani Opo-
le 1:0 (0:0).
Górniki Radlin — Gwardia War-
szawa 0:1 (0:0).
LKS — Górnik Zabrze 1:0 (0:0).

II LIGA PIŁKARSKA

WKS Śląsk — Górnik Wałbrzych
0:0
Polonia Gdańsk — Marymont War-
szawa 1:2 (1:1)
Warta Poznań — Bzura Chodaków
2:0 (1:0)
Zawisza Bydgoszcz — Chrobry
Szczecin 0:1 (0:0)
Gliniowie — Stal Mielec 2:3 (0:2)
AKS Chorzów — Broń Radom
2:0 (1:0)

Cena 50 gr

Nakład 104 566

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Niedzielný
remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 18/19 VIII 1957 Nr 196 [4216]

Uczestnicy wspólnych walk o sprawiedliwość i wyzwolenie społeczne spotkali się w Krakowie na akademii z okazji 20 rocznicy strajków chłopskich i robotniczych strajków solidarnościowych

KRAKÓW (PAP)

17 bm. stary Kraków gościł w swych murach kilka
tysięcy chłopów, przybyłych do tego miasta ze wszy-
stkich stron kraju na uroczystości, związane z uc-
zieniem 20 rocznicy wielkiego strajku chłopskiego
z 1937 roku. Robotnicy podwawelskiego grodu serdecz-
nie witali swych braci — chłopów, z którymi łączą
ich tradycje wspólnych, wieloletnich walk przeciwko
bezprawiu i uciskowi rządów sanacji.

W godzinach popołudniowych
odbyła się w hali krakow-
skiej „Gwardii” uroczysta
akademia zorganizowana
przez robotników miejsco-
wych zakładów pracy. Hala
przybrała odświętny wygląd.
Po obu stronach chyła się

sztandary: czerwone organi-
zacji PZPR i zielone — ZSL
Nie jeden z tych sztandarów
w pamiętnym 1937 roku pro-
wadził chłopów do walki.

Punktualnie o godz. 17 za-
stołem przydialił, wśród
gorących, serdecznych powi-

Streszczenie przemówienia Władysława Gomułki

— Kiedy dzisiaj po 20 la-
tach — powiedział na wstę-
pie pierwszy sekretarz KC
PZPR — wracamy myślą
do tamtych krwawych
dni bohaterskich walk chło-
pskich, kiedy chyliły nasze
czoła przed poległymi w tych
walkach chłopami i oddaje-
my należną część ich pamięci
— warto i należy spojrzeć na
przyczyny, które zrodziły tę
walkę, warto i należy wska-
zać na jej rzeczywiste, obiek-
tywne charakter i na cele,
na ramy, jakie walce tej za-
kreśliły władze naczelne

Stronnictwa Ludowego, które
proklamowało strajk chło-
pski. Warto i należy porównać
ten sprzed dwudziestolecia
dzień wczorajszy z dniem
dzisiejszym. Warto i na-
leży tego dokonać, gdyż ca-
ły sens powracania do hi-
storii sprowadza się do tego,
aby się na niej uczyć, aby wy-
ciągać z przeszłości słuszne
wnioski dla teraźniejszości i
przyszłości.

Jest to tym bardziej po-
trzebne, gdyż myśli i uwaga
człowieka koncentrują się
zwykle na aktualnej chwili,
na dniu dzisiejszym, szczegó-
lnie na jego troskach, bra-
kach i bolączkach. Minionego
ból człowiek nie odczuwa,
choćby ten ból był kiedyś naj-
dotkliwszy. Jeśli nawet o nim
myśli, to ze spokojem. Aktu-
alny ból zawsze drażni i de-
nerwuje, choćby był nawet łagodny.

Ponadto w minionym dwu-
dziestolecu wyrosło nowe,
młode pokolenie, które nie od-
czuło i z własnego doświad-
czenia nie zna bólów ciężkie-
go ponurego i często bezna-
dziejnego życia ludzi pracy w
mieście i na wsi w tamtych
okresach.

W Polsce przedwrześniowej
— przez cały okres dwudzie-
stoletniego istnienia — nig-
dy nie zostały stworzone wa-
runki umożliwiające zatrud-
nienie wszystkich zdolnych
do pracy ludzi. Plaga masowe-
go bezrobocia ludzi w mia-
stach i ludzi „zbędnych” na
wsi, plaga, która nie tylko
nie ustępowała, lecz systema-
tycznie, chociaż zrygnowano,
coraz bardziej nasilała się i
zastrzała, kładzie się najbar-
dziej ponurym cieniem na ca-
ły dwudziestoletni byt przed-
wojennej Polski. Nawet w
najlepszych latach kapitali-
stycznej koniunktury gospo-
darczej nie starczyło w Pol-
(Ciąg dalszy na str. 2)

Rejestracja świętych DELHI (PAP)

W najbliższym czasie prze-
prowadzona zostanie w In-
diach ogólnokrajowa reje-
stracja „świętych ludzi”.
„Prawdziwym świętym” wy-
dane będą specjalne dowody
tożsamości. Taką decyzję pod-
jęło ostatnio na dwudni-
owym posiedzeniu w New
Delhi kierownictwo Eharat
Sadhu Samaj, „indyjskiego
stowarzyszenia Sadhu”. „Sad-
hu” to święty człowiek, któ-
ry życie swoje poświęcił reli-
gii i służbie ludziom.

Ponieważ obok prawdzi-
wych „rishi” i „sadhu” jest
wielu oszukańców, którzy
autorytet i przywileje „świę-
tych ludzi” wykorzystują dla
celów przestępczych, jak wy-
łudzenie pieniędzy, narzucanie
swej władzy itp. — wpro-
wadzenie rejestracji i „dow-
dów tożsamości” ma przeciw-
działać tego rodzaju oszust-
wom.

Artyści jugosłowiańscy odwiedzają Polskę

BELGRAD (PAP)

Grupa belgradzkich arty-
stów baletowych i opero-
wych opuściła w dniu 17 bm.
Belgrad udając się na tour-
neé po Polsce. W ciągu 15 dni
dadzą oni szereg koncertów
w Warszawie i innych mia-
stach polskich.

Regulaminy pracy -administracyjnym zabezpieczeniem dyscypliny w zakładach produkcyjnych

WARSZAWA (PAP)

17 bm. w Ministerstwie Pra-
cy i Opieki Społecznej odby-
ła się konferencja prasowa, w
czasie której wiceminister T.
Kochanowicz omówił uchwałę
Rady Ministrów z 16 bm. „w
sprawie przestrzegania por-
ządku i dyscypliny pracy”.

Jak wynika z danych przed-
stawionych na wstępie konfe-
rencji, absencja nie uspra-
wiedliwiona wzrosła w roku
bież. w stosunku do roku ub.
ponad dwukrotnie. Tak np. w
I półroczu 1956 r. zanotowano
11.180 tys. roboczo-godzin straco-
nych z powodu nie uspra-
wiedliwionej nieobecności w pra-
cy. W analogicznym okresie pr.
cyfry ta wzrosła do 26.400 tys.

Stały wzrost absencji powo-
duje dezorganizację produkcji
i wpływa ujemnie na efekty
gospodarcze nie tylko w sto-
sunku do całego społeczeń-
stwa, ale również i w stosun-
ku do załóg poszczególnych
zakładów pracy.

Taki stan rzeczy spowodował
konieczność podjęcia przez
Radę Ministrów uchwały o
wprowadzenie zakładowych
regulaminów pracy. Uchwała
ta — opierając się ściśle na
obowiązującym ustawodaw-
stwie daje dyrekcjom i radom
robotniczym podstawy prawne
do występowania przeciwko
tym, którzy naruszają dyscy-
plinę pracy.

Przewiduje się, że w wy-
padku rozmyślnie złego wyko-

nywania pracy, psucia mate-
riałów i maszyn, nieprzychy-
dzenia do pracy lub przycho-
dzenia w stanie nietrzeźwym,
picia alkoholu przy pracy oraz
niewykonywania poleceń prze-
łożonych, dyrekcje mogą stoso-
wać następujące kary: upom-
nienie, ostrzeżenie, kara pie-
niężna (po uprzednim ostrze-
żeniu), przesunięcie do pracy
niższej szeregowej, zwolnie-
nie z wypowiedzeniem i zwol-
nienie bez wypowiedzenia.

Uchwała — jak stwierdził
wiceminister — zapewnia łukę,
jaka powstała po zniesieniu
przez Sejm ustawy o socjali-
stycznej dyscyplinie pracy nie
tylko w stosunku do obowią-
zków pracowników, ale rów-
nież i w stosunku do różnego
rodzaju praw przysługujących
pracownikom, jak np. okolicz-
nościowe zwolnienia, które o-
statnio nie miały mocy praw-
nej.

Załącznikiem do uchwały w
sprawie przestrzegania porzą-
dku i dyscypliny pracy są wy-
tyczne dla ramowego regula-
minu pracy, które zostaną u-
stalone we wszystkich przed-
siębiorstwach uspołecznionych.

W praktyce — wytyczne te w
większości zakładów stwarza-
ją podstawę prawną dla ist-
niejącego już stanu rzeczy. W
pozostałych uspołecznionych
zakładach pracy (poza przed-
siębiorstwami) będą wprowa-
dzone odrębne regulaminy
pracy, czy odpowiednio zar-
ządzenia w porozumieniu z
zarządem głównym branżowe-
go związku.

Odpowiadając na pytania
dziennikarzy, wiceminister T.
Kochanowicz stwierdził, że
regulaminy pracy będą tylko
administracyjnym zapewnie-
niem dyscypliny i że ich wpro-
wadzenie jest pierwszym kro-
kiem do rozwiązania tego pro-
blemu. Aby zapewnić rzetelny
stosunek do pracy każdego
pracownika potrzebna jest
zdecydowana postawa całego
społeczeństwa.

Delegacja CRZZ wyjechała do Moskwy na uroczystość 50-lecia radzieckich zw. zaw.

WARSZAWA (PAP)

17 bm. wyjechali z Warsza-
wy do Moskwy: sekretarz
CRZZ — W. Tułodziecki oraz
sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw.
Górników, członek prezy-
dium CRZZ — F. Sieroi. W
czasie pobytu w ZSRR będą
oni reprezentować polskie
związki zawodowe w uroczy-
stościach związanych z obcho-
dem 50-lecia radzieckich
związków zawodowych.

Wież bez kobiet ...w Pakistanie

KARACZI (PAP)

„Po stoczonych o nią walce
ostatnia kobieta opuściła
wieś” — doniosła ostatnio pra-
sa pakistańska z jednej ze
wsi w rejonie Dadu.

We wsi tej nie ma obecnie
ani jednej kobiety. Praktycz-
nie rzecz biorąc, nie ma w niej
obecnie również mężczyzn,
gdyż w liczbie 40 zostali aresz-
towani przez policję. Wtedy
jeszcze, gdy żyła we wsi ta
jedyna, ostatnia kobieta, męż-
czyźni tej wsi podzieliли się na
dwa wrogie obozy. Przyczyną
podziału była kobieta. W walce
stoczonej między obu ugrupo-
waniami zginęło dwóch
mężczyzn.

Proces b. zastępcy przewodniczącego P-ezydium MRN w Szczecinie

Przed Sądem Wojewódzkim w
Szczecinie rozpoczął się proces b.
zastępcy przewodniczącego Prezy-
dium Szczecińskiej MRN Zenona
Wolnego oraz współoskarżonych:
Gabrieli Prusak, Józefa Łato, Jó-
zefa Dulińskiego i znanego spor-
townika Henryka Remiszewskiego.

Akt oskarżenia zarzuca im u-
dział w handlu rabunkowym, a po-
nadto Wolnemu, Łato, Remiszew-
skiemu i Dulińskiemu przestęp-
stwo nielegalnego przechowywania
broni i amunicji. Wolny stoi po-
nadto pod zarzutem nakłaniania
pracownika MHD do wydania Ga-
brieli Prusak fałszywego zaświad-
czenia pracy. Osk. Prusak akt
oskarżenia zarzuca dokonywanie
kradzieży w sklepach szczeciń-
skich, zaś Dulińskiemu kradzieże
w Szczecińskich Zakładach Prze-
mysłu Terenowego, których był
pracownikiem.

Pod odczytanie aktu oskarżenia
jako pierwszy zeznawał osk. Wol-
ny, na zdjęciu, który przyznał się
jedynie do przechowywania bro-
ni i amunicji otrzymanej od Re-
miszewskiego. Zaprzeczył on ka-
tegorycznie jakoby był członkiem
bandy rabunkowej i brał udział w
planowaniu napadów.



Oskarżony Zenon Wolny pod
czas rozprawy.
CAF - fot. Wecker

St. Dobrowolski -ambasorem PRL w Danii

WARSZAWA (PAP)

Rada Państwa mianowała
obywatela Stanisława Win-
centego Dobrowolskiego am-
basadorem nadzwyczajnym i
pełnomocnym Polskiej Rze-
czypospolitej Ludowej w Da-
nii.

Stanisław Wincenty Dobrowol-
ski urodził się w 1915 r. w
Krakowie. Po ukończeniu wy-
szych studiów prawniczych pra-
cował w Międzynarodowym Biu-
rze Pracy w Genewie. W okresie
okupacji hitlerowskiej był ak-
tywnym członkiem ruchu oporu.
Po wyzwoleniu zajmował sta-
nowisko sekretarza generalnego,
a następnie wiceprzewodniczą-
cego Towarzystwa Uniwersytetu
Robotniczego, był założycielem
i redaktorem naczelnym peri-
odyku „Świat i Polska”, poświę-
conego sprawom międzynarodow-
ym, ostatnio pracował w Mini-
sterstwie Kultury i Sztuki.

W latach 1945 — 1951 Stanisław
Wincenty Dobrowolski był po-
stem do Krajowej Rady Narodo-
wej, a następnie posłem na
Sejm. W okresie od 1947 do 1950
r. był przewodniczącym Komisji
Spraw Zagranicznych Sejmu.

Nowa taryfa za przesyłki paczek

(Inf. wł.)

Od 16 bm. obowiązują no-
we, wyższe taryfy pocztowe
za przesyłki paczek w obrocie
krajowym. I tak np. opłata za
paczkę zwykłą — o wadze do
3 kg w strefie I (do 100 km)
wynosi obecnie — 5 zł (po-
przednio — 2,20 zł), o wadze
od 5—10 kg w strefie II (od
100—300 km) — 11 zł (dawniej
7,20 zł), zaś o wadze od 15—20
kg w strefie III (ponad 300
km) — 24 zł (dotychczas — 16
zł).

Przeciętnie taryfy paczkowe
w I strefie wzrosły o ok. 100
proc.

W drugiej — ok. 70 proc., a
w trzeciej strefie o ok. 50 proc.
(ak)

Umacnianie ludowego państwa najważniejszą sprawą klasy robotniczej i mas chłopskich

Streszczenie przemówienia I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na uroczystej akademii w Krakowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sce pracy i chleba dla wszystkich jej obywateli.

Polska była klasycznym krajem emigracji zarobkowej. Przez dziesiątki lat Polacy, dla których nie było w kraju chleba i pracy, wędrowali do najdalszych zakątków kuli ziemskiej i imali się najcięższych, najgorzej płatnych zajęć.

Podkreślając następnie, że mimo trudów na obczyźnie emigracja nie wyzbyła się głębokiego patriotyzmu i zawsze wściepając uczucia przywiązania i miłości dla Ojczyzny swym wnukom — zasłużyła na najwyższy szacunek ludzi w kraju, Władysław Gomułka przypomniał:

Ze w ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową emigrowało z terenów późniejszej Polski międzywojennej rocznie ok. 130 tys. ludzi na stałe, nie licząc tysięcy ludzi szukających sezonowo „na saksach” zarobku za granicą. W Polsce przedwrzesniowej emigracja nadal trwała dopóki w czasie wielkiego kryzysu nie zamknęły przed nią granic prawie wszystkie państwa.

W latach 1919 — 1930, uwzględniając ruch w obie strony — i wyjazdy i powroty — ubyło z Polski na stałe 800 tys. ludzi. Nawet w latach najlepszej koniunktury 1928 i 1929 emigrowało 263 tys. ludzi na stałe, a 167 tys. ludzi na roboty sezonowe do Niemiec, a więc razem 430 tys. ludzi w tych najpomyślniejszych latach szukało pracy za granicą.

A mimo to, przy najwzrostszym w okresie międzywojennym zatrudnieniu w tych latach, przy tak wysokiej emigracji — liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła np. w marcu 1925 r. — 170 tys., nie mówiąc już o zbędnej sile roboczej na wsi.

Dla ludzi pozbawionych w kraju uczynist pracy, szczególnie dla ludzi w młodym wieku i w pełni sił — gdyż ta cy tylko wyjeżdżali z kraju, by sprzedać swoją siłę roboczą poza jego granicami — emigracja była gorzkim doświadczeniem.

Kryzys gospodarczy jaki wystąpił po 1929 r. pozbawił pracy około 600 tys. robotników i około 50 tys. pracowników umysłowych. Klasa bezrobotna przybrała największe rozmiary w tych galeziach przemysłu, od których uzależnione są inwestycje i rozwój całej gospodarki narodowej.

Ogólna liczba robotników przemysłowych w pełni i częściowo zatrudnionych w 1933 r. wyniosła 547 tys., czyli o 35 proc. w porównaniu z 1929 r. w niektórych galeziach przemysłu spadek ten był większy od średniej przeciętnej. W hutnictwie liczba robotników zmniejszyła się o 44 proc., w przemyśle mineralnym o 52 proc., w przemyśle budowlanym o 75 proc., w przemyśle drzewnym o 40 proc., w kopalniach węgla o 45 proc., w kopalniach rud o 84 proc., w hutnictwie cynkowym o 66 proc.

Podane cyfry przytaczam za wydawnictwem Instytutu Spraw Społecznych pt. „Młodzież sięga po pracę”. Książka ta, godna zalecenia dla wszystkich myślących ludzi, a szczególnie dla młodzieży robotniczej, chłopskiej i studenckiej, ukazała się w 1933 r. materiałem cyfrowym zawartym w tej książce będzie się dalej posługiwać, gdyż w dawnictwo, autorzy oraz fakt że na koszty jej wydania instytut otrzymał zasiłek od ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego najlepiej chronią przed zarzutami ten decyzyjności, przed tzw. oczerzaniem rzeczywistości Polski przedwojennej.

Ilustrując bezrobocie z okresu największego nasilenia

kryzysu gospodarczego w Polsce autorzy tej książki piszą:

„Liczba bezrobotnych podnosi się na rok 1933 do ok. 800 tys. Jest to jednak liczba z pewnością za niska, gdyż tendencja przesuwania się do ludności robotniczej młodzieży z innych grup społecznych, a zwłaszcza młodzieży chłopskiej, jakkolwiek w latach kryzysowych niewątpliwie osłabiona, w pewnej mierze musiała występować. Jeśli więc z naszych zestawień wynika, że w latach 1932 do 1934 bezrobocie obejmowało mniej więcej 30 proc. ogółu robotników, to w rzeczywistości było ono nieco wyższe...”

„Od 1934 r. zatrudnienie... zaczęło wzrastać jednak dość wolno... jeszcze w 1936 r. szacowany przez nas odsetek bezrobocia (przypominamy, że na pewno za niski) wynosił ok. 23 proc. ogółu robotników...”

A więc co trzeci, względnie co czwarty robotnik pozbawiony był całkowicie pracy i perspektyw na jej znalezienie. Krótkotrwałe, nędzne zasiłki dla bezrobotnych szybko się kończyły, a pracy nie było. Rzecz jasna, że w takich warunkach nie do pomyślenia było „bumelanctwo”.

Nawet słowo takie było nieznane. Każdy pracujący dźmał o swoją pracę, jak o skarb najdroższy. Bezrobotni ludzie wydziedziczeni przez kapitalistyczny system społeczny z prawa do pracy, wegetowali wraz z rodzinami w największej nędzy i poniżeniu. W ogniu walki, w twardym życiu, w cierpieniu i biedzie rosła i hartowała się idea wszystkich ludzi pracy, idea sprawiedliwości społecznej, idea socjalizmu.

Taka jest prawda życia klasy robotniczej, taka była rzeczywistość Polski rządzonej przez kapitalistów, obszarów i sanacji.

A jak wyglądała rzeczywistość wsi pracującej, położenie średniochłopskiego matorolnego i bezrolnego chłopca?

Przed wszystkim wieś dusiła się w nadmiarze rąk roboczych, którzy nie znajdowali ujęcia ani poza granicami Polski ani do miast, do zawodów pozarolniczych. Według spisu ludności z 1931 r. na ogół na liczbę 3.196 tys. gospodarstw rolnych, gospodarstwa biedoty wiejskiej i gospodarstwa drobnorolne stanowiły razem ponad 54 proc. ogólnej ilości gospodarstw, z których utrzymywało się około 9 milionów ludności. Ponadto robotników rolnych zatrudnionych w obszarach i bogatych chłopów oraz bezrolnych chłopów, którzy nie posiadali stałej pracy było wraz z rodzinami ok. 3 miliony. Razem więc ta grupa ludności żyjącej z rolnictwa liczyła ok. 12 milionów ludzi, stanowiąc przynajmniej połowę ludności rolniczej w Polsce. W grupie gospodarstw karłowatych i małorolnych było też największe zbędnych do pracy rąk.

Największy odsetek zbędnych sił roboczych posiadały gospodarstwa o małej powierzchni. Według obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego dokonanych w latach 1934—35, w centralnych województwach Polski ilość osób zbędnych, które mogłyby się zająć całkowicie inną pracą bez straty dla gospodarstwa wynosiła: w gospodarstwach do 2 ha — 39 proc., od 2 do 3 ha — 30 proc., od 3 do 5 ha — 25 proc., a nawet powyżej 10 ha — 15 proc.

Klasa ludzi zbędnych w najszerszym zakresie obejmowała młodzież chłopską. Cytowane już wydawnictwo tak pisze o tej sprawie:

„W gospodarstwach karłowatych, do 2 ha powierzchni... które bez innych zarobków nie mogą dać nawet najniższego utrzymania, charakter bezrobotnej, „zbędnej” ma znaczną większość młodzieży: prawie 60 proc. wśród chłopów w wieku od 14 do 17 lat i prawie 75 proc.

wśród mężczyzn w wieku od 18 do 24 lat.

Warto, aby nad tymi cyframi zastanowiła się cała młodzież, szczególnie młodzież chłopska. Wówczas dopiero oceni ona należyte dobrodziejstwo powstania „Nowych Huc” „Rokitnic”, dziesiątek i setek nowopowstałych zakładów pracy, w których młodzież z klas chłopskich znajduje zatrudnienie. Zrozumie wagę i znaczenie inwestycji przemysłowych, zrozumie istotę władzy ludowej, istotę socjalizmu, który zasłużył na to, aby go wysoko cenić, wzmacniać i całym sercem kochać.

Na tle takiej sytuacji, łatwiej już zrozumieć — przypominam I sekretarza KC PZPR — tragedię ludu wiejskiego w tamtym okresie o czym m. in. pisze autor książki pt. „W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego”.

Czytamy tam:

„Przeciętnie na folwarku zatrudnionych było około 50 pracowników stałych oraz około 80 pracowników sezonowych. Praca trwała od świtu do nocy. Służba stała zarabiała rocznie 12 q zboża, półtora sęka drzewa opałowego, kawałek pola pod ziemniaki, 2 litry mleka dziennie i 80 zł gotówki rocznie. Robotnicy sezonowi otrzymywali za 6 miesięcy — 6 q zboża, 7 zł miesięcznie i 2 zagony pod ziemniaki. Robotnicy dniówkowci niesezonowi dzielili się na dorosłych i młodocianych. Dorosli otrzymywali za dniówkę 80 groszy, zaś młodociani wykonywali tę samą pracę co dorośli i nie mniej niż dorośli, a otrzymywali tylko 60 groszy.

Co to znaczyło — można zilustrować na przykładzie cen detalicznych niektórych artykułów w Warszawie.

Podam ceny za rok 1935, względnie 1936, tj. ceny najniższe z okresu lat 1924 — 1939. Otóż 1 kg chleba żytniego kosztował — 30 gr., 1 kg maki pszennej — 45 gr., 1 kg cukru — 1 zł, 1 kg mięsa wołowego — 1,41 zł, 1 kg słoniny — 1,35 zł, 1 kg masła — 3,14 zł, 1 litr nafty 38 gr., 10 kg węgla — 48 gr.

Dziennie płatny dorosły robotnik rolny w Krzeczowicach mógł sobie kupić za swoją pracę od rana do nocy: 2,70 kg chleba, albo 1,75 kg maki pszennej, albo 60 dkg słoniny, albo nieco ponad 2 litry nafty, albo 80 dkg cukru (cukier staniał w r. 1936, przed tym terminem kosztował o wiele drożej, dochodził do 1,67 zł za 1 kg). Niewiele więcej mogli kupić za swój ciężki trud wszyscy inni dorośli robotnicy rolni. Młodzież zaś i tego kupić nie mogła za swój zarobek.

Taka była rzeczywistość życia biedoty wiejskiej i robotników rolnych z kapitalistycznym — obszarowym — rządów sanacji.

Wzorem politycznym dla tej klki był hitlerizm.

Gdy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, sanacyjni rządcy Polski zawarli z nim przymierze, przystosowali swoją politykę zagraniczną do polityki Hitlera i zaczęli go naśladować w swej polityce wewnętrznej. Symbolem tej polityki stały się Brześć i Bereza Kartuska, a jej rezultatem — katastrofa wrześniowa.

Zorganizowany na wzór hitlerowski obóz koncentracyjny w Berezie przepełniały zastępy robotniczych i chłopskich działaczy rewolucyjnych, dokąd ich wysyłano bez sądu i na okres bezterminowy.

Czołowi kierownicy Stronnictwa Ludowego — Witos, Kiernik i Bałucki po zwolnieniu z Brześcia schronili się do Czechosłowacji.

W kraju wrzało i wrzenie to nasilało się bezustannie. Wymowną ilustracją tego wrzenia jest liczba 60 chłopów, którzy padli od kul policji w walkach z faszystowskim reżimem sanacyjnym.

Wyd. Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

W okresie od 1932 r. do wybuchu strajku chłopskiego w 1937 r. do historii chłopskich walk wywołanych przeszły na zawsze takie miejscowości, jak Łapanów, Lesko, Jadów, Nockowa, Krzeczowice, Racławice i wiele innych.

Czynnikiem napędowym wystąpienia chłopskiego był wzrost fali rewolucyjnej w klasie robotniczej w Polsce i na całym świecie. W czasie strajków robotniczych i demonstracji bezrobotnych w Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Toruniu i innych, w miastach rozgorzały walki uliczne, polała się krew robotnicza, bruki miast zasłaniały trupy poległych robotników.

W tej sytuacji odbył się w Warszawie 17 stycznia 1937 r. Kongres Stronnictwa Ludowego, który zobowiązał kierownictwo Stronnictwa do proklamowania powszechnego strajku chłopskiego w terminie ustalonym przez Naczelny Komitet Wykonawczy. Termin ten został później ustalony na okres od 15—25 sierpnia tego roku. Strajk miał polegać na wstrzymaniu jakichkolwiek dostaw do miast ze strony wsi.

Strajk chłopski objął wielkie połacie kraju. Najbardziej masowy i bojowy charakter przybrał w Małopolsce, szczególnie w województwie krakowskim. Poza trzema powiatami, gdzie pod wpływem agitacji przeciwnika strajku strajkowało tylko część chłopów, we wszystkich innych powiatach strajk był powszechny. W województwie kieleckim strajk objął wszystkie powiaty i przeszedł spokojnie. W województwie warszawskim strajk objął kilkanaście powiatów. Tak samo w województwie lubelskim. W województwie poznańskim na 27 powiatów objętych strajkiem 16 powiatów. Strajkowało również chłopów kilku powiatów województwa białostockiego.

Wielkim złudzeniem większości chłopów i większości członków Stronnictwa Ludowego było mniemanie, że wystarczy, aby rządy sanacji zastąpić ludem. Centrolewu, obalić politykę sojuszu z Hitlerem, przywrócić burżuazyjną demokrację parlamentarną, a wszystko pójdzie po myśli i zgodnie z potrzebami ludzi pracy w mieście i na wsi. Burżuazyjna demokracja byłaby bezsprzecznie postępową polityczną, lecz tylko polityczną i tylko o tyle, o ile ułatwiałaby ona walkę o władzę robotniczo — chłopską, o obalenie ustroju kapitalistycznego.

Stwierdzając następnie, że mimo głębokiego patriotyzmu i zdecydowanej woli zmiany ustroju w Polsce, ludzie pracy ani większość chłopów nie rozumiała w jakich warunkach można osiągnąć lepszy byt — Władysław Gomułka podkreśla, że nie rozumiano także, iż jedynie polityka walki o socjalizm, polityka solidarności i przymierza Polski z antywojennymi i antyfaszystowskimi siłami, szczególnie ze Związkiem Radzieckim mogła ocalić Polskę i lud.

Strajk chłopski odbił się szerokim echem wśród całej klasy robotniczej, ale czynnego poparcia w formie strajków solidarnościowych udzieliła tylko klasa robotnicza, a nie chłopska i tylko w województwie krakowskim. Obawa przywódców „Centrolewu” przed rewolucją socjalistyczną, a wskutek tego brak zorganizowanego, zdecydowanego wspólnego działania klasy robotniczej i chłopów przesądziły też rezultat strajku. Sanacja pozostała nadal u steru władzy państwowej.

Jest też rzecz pewna, że PPS odrzuciłaby taką propozycję stanowczą i bez wahania. Jest natomiast udukułmentowane, że między władzami naczelnymi SL i PPS toczyły się rozmowy o poparciu strajku chłopskiego przez strajk solidarnościowy i w tej sprawie osiągnięto określone porozumienie.

Wspaniałą manifestacją sojuszu robotniczo-chłopskiego i woli wspólnej walki o lepsze jutro był 24-godzinny strajk robotników Krakowa, Tarnowa, Bochni, Wieliczki i Skawiny. Te solidarnościowe strajki robotnicze, przeprowadzone w dniach 24 i 25 sierpnia, były końcowym akordem strajku chłopskiego. Zorganizowane zostały w atmosferze wielkiego podniecenia mas robotniczych, zaslanego głuchymi wieściami o krwawych rozprawach policji ze strajkującymi chłopami, pacyfikujących wsie i masowych aresztowaniach. Przez cały czas strajku, aż do końca sierpnia, prasa nie podawała bowiem żadnych wiadomości o strajku chłopskim. Cenzura konfiskowała nawet słowo „strajk”.

Organizatorami solidarnościowych strajków robotniczych byli lewicowi działacze terenowi PPS, związków zawodowych i terenowe organizacje KPP. Uchwała Konferencji Delegatów Robotniczych, proklamująca strajk w Krakowie, podjęta została na wniosek ówczesnego sekretarza OKR PPS i dzisiejszego premiera rządu tow. J. Cyrankiewicza. Szczególnie aktywną działalność w zorganizowaniu strajku w Tarnowie, gdzie wybuchł strajk o dzień wcześniej niż w Krakowie, wykazała miejscowa organizacja KPP.

Centralni kierownicy PPS, widząc jakiego charakteru nabiera strajk chłopski zajęli w czasie jego trwania stanowisko, że nie należy zezwalać na solidarnościowe strajki robotnicze. Takie też wydali polecenie swoim komitetom partyjnym, które zwracały się do nich w tej sprawie. Mimo takich poleceń strajki robotnicze wybuchły i miały przebieg wspaniały.

W czasie strajku chłopskiego poległo od kul policyjnych 42 chłopów. Kilku zostało ranianych. Kilka tysięcy aresztowanych. Niepełna lista skazanych za udział w strajku, na więzienie od 2 miesięcy do 5 lat zawiera 617 nazwisk. Najbardziej krwawo i bestialsko rozprawiła się policja z chłopami w Kasince Małej, gdzie w dniu 23 sierpnia poległo 9 chłopów, w Majdanie Sieniawskim, gdzie w dniu 25 sierpnia poległo 15 chłopów i w Muninie, gdzie w dniu 21 sierpnia poległo 7 chłopów.

Jak widzimy z dat najbardziej krwawych masakr chłopów odbywały się pod koniec strajku chłopskiego. Strajkujący nie dali do tego żadnych powodów.

W dalszej części przemówienia Władysław Gomułka przypomina, że cele o które walczyli robotnicy i chłopcy w Polsce przedwrzesniowej mogły zostać zrealizowane dopiero w Polsce Ludowej.

W tej części przemówienia czytamy m. in.:

W królestwo dobrobytu Polska Ludowa jeszcze nie wkroczyła, ale z królestwa nędzy Polski przedwojennej zdołała już się wydobyć. Polska Ludowa zdążyła bowiem najcięższy i najgorszy garb, jaki przez dwadzieścia lat nosiła klasa robotnicza i pracujący chłopcy w dawnej Polsce: — zlikwidowała bezrobocie w miastach i na wsi.

W trosce o dzisiejsze i jutrojsze interesy chłopów, w trosce o teraźniejszość i przyszłość narodu, władza ludowa musi rozbudowywać przemysł i całą gospodarkę. Oznacza to, że musi opłacać pracę robotników i pracowników z takim obliczeniem, aby zatrzymać konieczne środki na inwestycje, że musi ściągnać od chłopów wymierzone podatki i utrzymać w zmniejszonych rozmiarach dostawy obowiązkowe, aby częścią tych środków zasilić fundusze inwestycyjne.

Podatki i dostawy obowiązkowe to nie haracz płacony państwu przez chłopów. To wyposażenie chłopskich synów na drogę nowego życia w fabrykach i miastach, to wiano dla ich córek, które

również muszą szukać pracy w zawodach pozarolniczych, to pomoc udzielana państwu w budowie nowych warsztatów pracy dla ich dzieci.

Dopiero odpowiednie podniesienie własnej produkcji przemysłowej i rolniczej pozwoli przywrócić normalny pod tym względem stan rzeczy.

Przechodząc z kolei do omówienia obecnej sytuacji w kraju i zadań stojących przed narodem, I sekretarz KC PZPR oświadczył:

O rozwój gospodarki narodowej wszyscy winni się troszczyć i temu pomagać. Nie czynią tego różni bumelanci i markieranci, którzy unikają pracy, żyją kosztem innych, uczciwie i ofiarnie pracujących robotników. Bumelanci dezorganizują normalny proces produkcji, uniemożliwiają wykonanie planów. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że prawo do zasiłków chorobowych mają tylko ludzie chorzy, a nie bumelanci.

Tu i ówdzie, jak np. ostatnio w szeregach tramwajarzy łódzkich, wystąpiły elementy wrogie lub warcholiskie i podburzają robotników do dzikich strajków. Do ludzi złej woli nie trafia żadne słowo prawdy o sytuacji gospodarczej kraju. Ich nie interesują żadne inwestycje, nie obchodzi ich konieczność tworzenia przez państwo corocznie 200—300 tys. nowych miejsc pracy dla zatrudnienia dorastającej młodzieży, dla nich jest obojętne niebezpieczeństwo inflacji i jej skutków przy dalszym zwiększaniu obiegu pieniądza, im obojętne są losy kraju, potrzeba jego obrony, nie obchodzi ich dziesiątki innych doniosłych spraw państwowych i społecznych. Na wszystko odpowiadają: albo będzie podwyżka, albo strajk. Jeśli gdzieś uda się im obalamuścić robotników i wywołać strajk, sprawa zawsze kończy się powrotem robotników do pracy bez uzyskania podwyżki płac.

Mówię o tym dlatego, by ostrzec robotników przed szkodliwą dla nich i dla państwa działalnością warcholów i demagogów. Poza podwyżkami zaplanowanymi dla określonych grup pracowników w porozumieniu z Centralną Radą Zw. Zaw., na którą to podwyżkę złożyła się środki uzyskane z podwyżki cen wódki, nikt inny nie może liczyć na otrzymanie podwyżki płac w najbliższej przyszłości. Ponadto nie może być mowy, aby rząd lub państwowe organa gospodarcze mogły podejmować jakiekolwiek decyzje o podwyżkach bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Oszukują więc i wprowadzają w błąd robotników te elementy, które organizują akcje o podwyżki poza ramami związków zawodowych.

Mówiąc o przypadkach warcholstwa i wrogiej agitacji wśród robotników nie można nie podkreślić z uznaniem do brej postawy klasy robotniczej w całości. Przynajmniej większość robotników wykazuje klasową świadomość, docenia sytuację, wie dobrze, że tylko silny rozwój gospodarczy kraju, dalsze zwiększenie produkcji przyniesie im będzie dalszą poprawę bytu. Po tej drodze Partia i Rząd prowadzą i będą prowadzić klasę robotniczą i lud pracujący.

Polityka Partii i Rządu w zakresie gospodarki rolnej i w stosunku do chłopów prowadzona jest zgodnie z zasadami wytyczonymi w styczniu br. wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL.

Przyjdzie czas, kiedy znieśmy całkowicie dostawy obowiązkowe. Są one niemile nie tylko chłopu, ale i państwu. Ten czas przybliżyć można tylko przez zwiększenie produkcji rolnej i przemysłowej. Obecnie dostawy musimy jeszcze utrzymywać. Zmniejszając po VIII Plenum KC PZPR dostawy obowiązkowe, zrobimy

(Dokończenie na str. 5)

„Me som Romni corori...”

Malutka Cyganka, Basia Cwaj, codziennie obchodzi trzeciordziesiątą knajpę. Nosi z sobą patelnie, guziki, różne drobiazgi. Chodzi po knajpach, gdzie nikt niczego nie chce kupić i gdy jest już bardzo głodna powtarza: me som Romni corori — ja jestem Cyganka biedna.

To doprawdy nie jest wcale egzotyczne ani sentymentalne.

Laurki, w jakie się stroi sprawę Cyganów polskich są jedynie pozorami. Niby przyjazny gest...

Zbyt mało jest w Polsce Cyganów — aby sprawę ich wyolbrzymić do istotnego problemu. Ale przecież psim obowiązkiem człowieka jest rozumieć innego człowieka. Przede wszystkim zaś — mimo że to trudniejsze — rozumieć go takim, jakim jest.

Od dłuższego czasu nie widuję Basi Cwaj. Z ostatniej rozmowy pozostało mi jednak wspomnienie wielkiego rozczarowania do ludzi, z którymi na codzień się spotyka, do ziemi na której mieszka, do norm społecznych, jakie tu obowiązują.

To pojedyncze rozczarowanie mogłoby w zasadzie nikogo nie obchodzić. Ostatecznie nie tylko takie Basie nie potrafią zupełnie poprawnie pisać i nie tylko takie Basie zębrają po trzeciorzędnych knajpach.

Gdy jednak — czyniąc przedurlopowe porządki — napotykam na reporterskie notatniki i odczytuję ich zapisane marginesy, dochodzę do wniosku, że to rozczarowanie nie musi obchodzić wszystkich. Choćby dlatego, że zbyt często przewija się w rozmowach zdanie: ja jestem Cyganka biedna, że jeszcze częściej: me volindzomys te javet andre vesá — wolałabym przebywać w lasach.

Cyganie, którzy się osiedlili mają szczególne powody ku temu, by za tamtymi lasami tęsknić.

Tu już nie idzie o to, że ich natura nie chce się mieścić w czterech ścianach pokoju, w szpalach domów, w naszej dyscyplinie społecznej, do tego — jak powiada — można przywyknąć.

Czyms gorszym jest nasza nonszalancja względem nich, upokarzająca ich godność i poczucie narodowej przynależności. Nie obawiamy się zresztą w tym przypadku użyć słowa: szowinizm. Fakt to tym poważniejszy, że i w kręgu samych Cyganów dzieje się źle i trzeba wiele rozsądku, aby sprawy nie zaognić. Konflikt między Cyganami osiadłymi a wędrującymi jest przecież bardzo ostry.

Drobną przykłąd: święta poteka cygańska Papusza, mieszkająca w Gorzowie jest wprost po chamsku prześladowana. Jako „wyrodek”, który zdradził Cyganów, odepła została — najdo słowniej — od świata. Korrespondencje kierowane do niej przechwytywa ktoś inny. Nie wolno jej pisać ani wychodzić z domu. Moje próby dostania się do niej speliły na niczym. Czujność cygańska jest rzeczywiście wrażliwa. Ostankowi czowi z „Nowych Sygnałów” udało się zebrać — ogólnie zresztą — materiały jedynie drogą pośrednią, przez jakiegoś bardzo lojalnego Cygana. Zniszczono Papuszy rękopisy, bibliotekę i własne książki.

Wandalizm ten jest rzeczywistym obrazem stosunków, jakie kształtują się między Cyganami osiadłymi a wędrującymi, obrazem bardzo ostrego konfliktu.

Możemy go osłabić, asymilować

je zaledwie jednozdaniową, zmienną, wszakże odpowiedź: jest gorzej niż najgorzej!

Gdy po dłuższym milczeniu przekonuję się, że wszystko zostało już powiedziane, wypisuję adresy — i po ich śladach zaczynam szukać uzasadnienia tej odpowiedzi.

Ulica Kochanowskiego 3. Okropna rudera. Zabrudzony, śmierdzący korytarz. Zasmiecone podwórko — klatka. Odpadki. Smród. Smród. Pralnia, w której się gnieździ Treugutt Krauze z rodziną — zamknięta. Nie poznamy więc samych dołów tego podłego życia. Na parterze natomiast drzwi otwarte. Pokój, malutka kuchnia. Helena Adler, plus czwórka dzieci, plus matka. Mąż zostawił Helenę — zmęczony głodem i ciągłym upokarzaniem. Brud ten sam co na podwórku. Na ścianach zaleciły, podłoga solidnie przegniła, nieszeleżne okna. I ten mrok, przeraźliwie zabójczy dla dzieci, z których każde musi tu przejść krzywicę. I oczywiście — głód.

Szczur jest tu zwierzęciem, do którego niemal tak się przyzwyczajono jak do kota. Spaceruje po woli po kuchni i dopiero na odgłos silnego hałasu kryje się pod podłogą. Proszę sobie wyobrazić: jest kuchnia, ale nie można z niej korzystać, bo ją opanowały szczury. Nie ma na nie rady. Mimo woli przypominam sobie „Dżumę” Camusa. Ale oni ledwie czytają i moje obawy są im obce.

Są zresztą ludzie, którzy życie cenią nie z prostego wyrachowania, ale z instynktu. Tak jest z Cyganami — wiadać to w każdym ich geście, w każdym ruchu.

Obok, ale w tej samej rudery mieszka Teodor Szubert — popularny „Wódz”. Drzwi zamknięte. Wyjechał.

Pierwsze piętro: pokój i kuchnia. Matka Rajmunda Adlera gotuje jakąś zupę na ognionach („tania jakta, panie”). Zona ubiera dzieci. Jest ich szóstka. Pierwsze — choruje, drugie — choruje, trzecie — choruje, czwarte — choruje, piąte — choruje, szóste — choruje! Na lekarza nie ma.

Najstarsza córka Adlerów ma tyle samo lat, co Basia Cwaj. Obie potrafią czytać elementarz i podpisać się. Obie zbyt często muszą mówić: ja jestem Cyganka biedna.

Adler wraca z pracy: obiad — oczywiście tylko ta zupa na ognionach. Potem przychodzi, bodaj jego bratanek — już nie pamiętam. Skończył szkołę baletową w Warszawie, ale pracy nie dostał. Wojsko. — Zepsuli mi nogi — mówi. Nie ma z czego żyć. Nienawidzi tego wszystkiego. Chciałby gdzieś uciec, ale gdzie? A do tańca ciągnie...

Opowiada o Papuszy i recytuje jej wiersze:

Javet vent parnórl, spejł jlt syr serant mechtyko bari. Jest zima bielutka, spadł śnieg jak wielka mchowa poduszka.

Wszystkie jodły zielone ubrał, ich galezie zgłą. Czarny koń czterema podkowami śnieg rzuca,

serce się przegina, jak zielonej jodełki galezie zgłąte. (Tłum. Jerzy Ficowski)

Trudno mi już przypomnieć na podstawie marginesów tych uwag wszystko, czego się w tych rozmowach dowiedział. Wiem jednak, że kiedy odwiedzałem inne domy Cyganów w Zielonej Górze, przy ul. Sikorskiego 30, 31, Jedności Robotniczej 42 i 52 — wszystkie moje pesymistyczne refleksje nabierały coraz wyraźniejszych kształtów.

Jakże baśniowo brzmi w tym lumpen — życiu wiersz cygańskiej poetki.

Och, Zoli by tu trzeba. Choćby po to, żeby nauczył, iż pierwszym obowiązkiem człowieka jest rozumieć drugiego.

Jakim prawem stwarzamy geto dla Cyganów, sami w nim żyjąc, skoro różni nas tak niewiele?

Narodowa дума — jeszcze nie oznacza potrzeby narodowego chamstwa. A Murzynów swoich — też chyba nie musimy mieć.

Boli człowieka, gdy byle petak rzuca za nim obelżywym wyzwiskiem i gdy przyglądając się z bliska ich nędzy słyszymy: „wolelibyśmy przebywać w lasach”!

Marek KONARZ



Najstarsza kobieta w Polsce

Jożefa Stankiewicz — ukończyła 136 lat życia. Urodziła się o 2 lata wcześniej od Edwarda Dembowskiego, którego 110 rocznicę bohaterstwa śmiejemy obchodzić w roku ubiegłym.

Pierwszym mężem Stankiewiczowej był Lewartowski, z którym żyła 22 lata, z drugim Kozłowskim żyła 50 lat, z trzecim Stankiewiczem — 20. Kiedy trzeci raz wychodziła za mąż, miała 106 lat.

Najstarsi ludzie w okolicy, którzy dożyli 90 lat, opowiadają, że kiedy byli małymi dziećmi, Kozłowska była już starszą kobietą.

Dom drewniany w Miastku Starym pow. Garwolin, w którym mieszka Stankiewiczowa, stanowi końcowy budynek wsi, przy szosie Dęblin — Łuków — Warszawa. Sionka małeńka, czysto wybielona. W kącie starannie ułożone patyki, uzbierane w lesie. Podłoga czyści wyszorowana. Szybko w oknie i szafie kuchennej aż błyszcza.

Dawniej — mówi — konie nie było. Były woły. Przy wołach się zestarzałam. Konie, to nowe. Dawniej siano wołami wozili do Warszawy. 70 wiorst dwa dni jechali w jedną stronę. I świnie drogami pędzili do Warszawy.

Z Warszawy przywiozła Srebrny Krzyż Zasługi oraz radioaparat. Anody nie szczędzi. Gra cały dzień.

(cz. b.)

Autor wydanego niedawno tomiku pt. „Słoń” należy do młodego pokolenia satyryków. Reprezentuje on specyficzny gatunek satyry: pogłębionej, aluzyjnej, nierzadko lirycznej. Taka satyra wymaga intelektualnego współdziałania czytelnika; inaczej może wydać się nieco dziwaczna i niekomunikatywna. Ale właśnie to, co na pierwszy rzut oka może wydawać się — z punktu widzenia przeciętnego czytelnika — wadą, korzystnie wyróżnia Mrożka spośród wielu satyryków polskich.

Większość utworów tomiku — to obrachunki z przeszłością. Ale niektóre — jak np. „Lew” — pozostają w dalszym ciągu aktualne. Zresztą — podział to dla czytelnika o tyle nieistotny, że jedno i drugie czyta się z dużą satysfakcją.

„Słoń” ilustrował Daniel Mrocz. Jego rysunek (vide „Przekrój”) jednym podobają się, innych irytują. Gdy chodzi o „Słoń” trudno oprzeć się wrażeniu, że są one zbyt ciężkie i przytłaczające tekst.

Już Cezar dał znak. Poddano się krata i jakby grzmot coraz to potężniejszy zaczął się wydobywać z czarnego lochu. Chrześcijaństwo zbili się w gród, mackę na środku areny. Tłum powstał z miejsc, żeby lepiej widzieć. Chrapliwy pomruk, toczący się jak lawina głązów po ośpiskach górskim, gwar pełen podniecenia i krzyki lęku. Pierwsza lwica, prędko i miękko przebiegając łapami, wybiegła z tunelu. Igrzyska rozpoczęły się.

Dozorca lwów, Bondani Kajus, uzbrojony w długą żerdź,

sprawił, czy wszystkie zwierzęta wzięły udział w strasznej zabawie. Już był odechnął z ulgą, kiedy dostrzegł, że przy samej bramie zatrzymał się lew i nie kwapiąc się do wyjścia na arenę, spokojnie je marchewkę. Kajus zaklął, ponieważ do jego obowiązków należało pilnowanie, aby żaden drapieżnik nie krecił się po cyrku bezużytecznie. Zbliżył się więc na odległość przepisanej przepisami o bezpieczeństwie i higienie pracy, i ukuł żerdzią lwa w pośladki, żeby go rozdrażnić. Ku jego zdziwieniu lew odwrócił się tylko i machnął ogonem. Kajus ukuł go po raz drugi, trochę silniej.

Odczep się — powiedział lew.

Kajus podrapał się w głowę. Lew dał niedwuznacznie do zrozumienia, że nie chce agitaacji. Kajus nie był złym człowiekiem, ale bał się, że nadzorca, widząc jego zaniedbanie się w pracy, wrzuci go między

skazanych. Z drugiej strony — nie miał ochoty kłócić się z lwem. Spróbował go więc namawiać.

Mógłbyś to zrobić dla mnie — powiedział do lwa. — Nie ma głupich — odrzekł lew nadal zajądając marchewkę.

Bondani zniżył głos. — Nie mówię, żebyś od razu kogoś pożerał, ale żebyś chociaż trochę pokreślił się i porzucił, tak dla alibi.

Lew machnął ogonem.

— Człowieku, mówię ci: nie ma głupich. Zobacz mnie tam i zapamiętaj, a potem i tak nikt ci nie uwierzy, że niko go nie zjadłeś.

Dozorca westchnął. Zapytał z odcieniem żalu: — Ale właściwie — dlaczego nie

chcesz?

Lew spojrzał na niego uważnie.

— Użyłeś słowa „alibi”. Czy nie przyszło ci do głowy, dlaczego ci wszyscy patryjusz sam nie biegają po arenie i nie pożerają chrześcijan, zamiast posługiwać się nami, lwami?

— Nie wiem. Zresztą to przeważnie ludzie starsi, astma, zadyszka...

— Starsi... — mruknął z politowaniem lew. — Nic się nie znasz na polityce. Oni po prostu chcą mieć alibi.

— Niby przed kim?

— Przed pierwiastkiem nowego, które kielkuje. W historii zawsze trzeba się orientować według tego, co nowe, co kielkuje. Czy nigdy nie myślałeś o tym, że chrześcijanie mogą dojść do władzy?

— Oni do władzy?

A tak. Trzeba tylko umieć czytać między wierszami. Coś mi się wydaje, że Konstantyn Wielki przedtem czy później dogada się z nimi. I co wtedy? Rewizje, rehabilitacje. Wtedy tym w łóżach łatwo będzie powiedzieć: „To nie my. To lwy”.

— Rzeczywiście, nie pomyślałem o tym.

— Widzisz. Ale mniejsza z nimi. Mnie chodzi o moją skórę. Jak przyjdzie co do czego, to wszyscy widzieli, że jadłem marchewkę. Chociaż, między nami, marchewka to wielkie świństwo.

— A jednak twoi koledzy jedzą tych chrześcijan aż miło — powiedział złośliwie Kajus. Lew skrzywił się:

— Prymitywy. Krótkowzroczni koniunkturaliści. Idą na byle co. Element bez zmysłu taktycznego. Ciemnoba kolo-nialna.

— Słuchaj — zająknął się Kajus.

— No?

— Jakby ci chrześcijanie, wiesz...

— Co chrześcijanie?

— No, doszli do władzy...

— No?

— To mógłbyś wtedy zaświadczyć, że ja cię do niczego nie zmuszałem?

— Salus Reipublicae summa lex tibi esto — powiedział sentencjonalnie lew i zabrał się z powrotem do swojej marchewki.



Maciej Maria Kozłowski

SMUGI NA WODZIE

MOJE JEZIORO

ty jesteś moje jezioro a ja — trzciny na brzegu nigdy nie zasypiając własnych słuchamy szeptów

gdy noce stygną nad nami wierzę mych szeptów tajemnym gusem chciałbym siebie zatopić w twym cieple jak w sennej gawędzie lustra

ty jesteś moje jezioro od lat przy tobie oddycham wiatr nami kołysze sierpniowy jesienna brzęcząca muzyka

BURZA

chmury niebo zmarszczyły wiatr targa na masztach ozerni drżymy: jezioro i trzciny w sercach trzepoczą lęk grom ciszę rozorał, zabił

a potem wszystko ucichło tylko w brzożach trwa lament moje ramiona złamane twe serce rozpiątane oszczepami błyskawic

SZEPT

jestem cichą plażą i cicho brzmi mój szept niczego nie pragnę więcej lecz zabierz ze sobą kamień który mi ciąży na sercu niech pusty zostanie brzeg zabierz kamień zielony przez ciebie przyniesiony falo — — — — —

SPLOTY

ty jesteś moje jezioro na brzegu twoim zasypiam daleki stęskniony Orfeusz jezioro się zwie Eurydyka

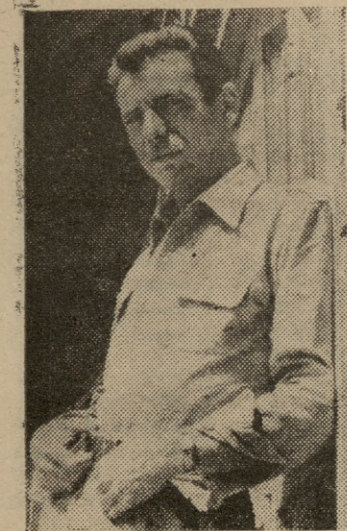
Osieczna, lipiec 1957 r.



Monte Carlo — to przede wszystkim miasto międzynarodowych srebów, miasto „modne” od wielu lat. Tutaj przyjeżdża się po to, by poprobować szczęścia i emocji w rulecie. Daje ona olbrzymie dochody — nie dziw więc, że Monte Carlo jest pięknie zbudowane i posiada mnóstwo luksusowych hoteli.

U dołu — pałacyk, w którym mieści się słynne kasyno gry.





Dwa byli piloci wojskowi — Francuz i Niemiec, spotykają się przypadkowo w małej murzynskiej republice. Przeciwnicy podczas wojny — dziś znowu stają się wrogami w osobistej walce o szanse do spokojnego, zamożnego życia. Ale... „Bohaterowie są zmęczeni” i dziś już ponad wszelkie sukcesy życiowe cenią sobie bardziej wzajemną przyjaźń, która się pomiędzy nimi nawiązuje.

Na zdjęciu — jeden z bohaterów tego filmu — Yves Montand.

P-A-P-R-Y-K-A

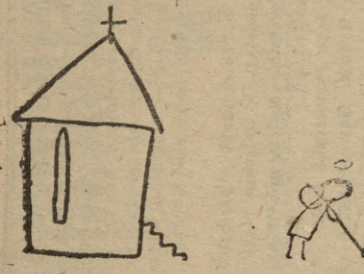
Ostatnio ukazało się w naszych sklepach wiele papryki. Ponieważ dla nas jest to potrawa raczej egzotyczna, podajemy dwa przepisy jej przyprawiania.

PAPRYKA NADZIEWANA: 500 g strączków papryki, 250 g mięsa mielonego (wołowina lub wieprzowina), jajko, czerstwa bułka, sól, pieprz oraz kminek do smaku, łyżeczka mączki kartoflanej, 30 g masła, margaryny lub oleju do przysmażania.

Z papryki, uprzednio dobrze wykartę zwilżoną szmatką, wycina się spiczastym nożem łyżki, następnie usuwa się nasiona i wkłada się przyprawione mięso mielone, przyciskając je mocno łyżeczką. Strączki posypać mąką kartoflaną, przysmażyć, następnie zalać wodą oraz dusić ok. 20 minut. Gęsty sos przyprawić solą lub sosem z cytryny.

Z POMIDORAMI: 500 g papryki, 250 g dojrzałych pomidorów, 35 g dobrej wędzonej słoniny, 3 duże cebule, sól, łyżeczka maki kartoflanej.

Strączki papryki pokrajać na drobne pasemka oraz przysmażyć razem z uprzednio przyrumienionymi kosteczkami słoniny i cebuli. Całość zalać lekko wodą i dusić z pomidorami pokrojonymi w plasterki. Dodać soli do smaku. — Sos gęsty.



Gdy kilkanaście lat temu rak płuc zaczął się szerzyć w straszający sposób w miastach amerykańskich, podejrzenie leżało zwrócić się przeciw dwóm czynnikom: spalinom samochodowym i dymowi tytoniowemu. Co do tego ostatniego stwierdzono, że zawiera potężne ilości smoly, która już od dawna znana była jako czynnik wywołujący nowotwory skóry.

Tylko dla palących

Zaczął się żmudne badanie. W walce przeciw rakowi płuc i przeciw tytoniowi stanęła medycyna oko w oko z przemysłem, z właścicielami akcji fabryk papierosów. Gdy zaś medycyna zaczęła gromadzić coraz więcej dowodów na rakotwórcze działanie dymu tytoniowego, przemysł zaczął wymyślać najrozmaitsze środki samoobrony. Nie mógł wprost przeciwstawić się wynikom badań, zaczął więc propagować papierosy z filami, które, według ogłoszeń i umiejętnej reklamy, zatrzymywały miały wszelkie szkodliwe składniki dymu tytoniowego. Wśród licznych ogłoszeń w prasie, radiu i telewizji ukazywały się reklamy „niezawodnych filtrów”. Odniósł one skutek. Sprzedaż papierosów z filtrami gwałtownie wzrosła, a wraz z tym wzrosły... zarobki producentów, gdyż papierosy z filtrami mają odpowiednio wyższe ceny. Wiadomo, „zdrowe” papierosy, warto zapłacić.

Ale społeczeństwo amerykańskie ma pewien instynkt samoobrony. Nie liczy ono zbyt łatwo na to, że wołna konkurencja zmusi fabrykantów do uczciwości. Prawo amerykańskie wymaga, aby wszelkie reklamy zawierały element prawdy, tak co do składników, jak też co do działania reklamowanego towaru.

Istniało jednak podejrzenie, że nie odpowiada to prawdzie, a skoro tak, stanowi wprowadzanie w błąd palaczy i wciąganie ich kieszeni codziennie 300.000 dolarów. A czy za te pół miliona dziennie mają szansę ochrony przed rakiem płuc?

Takie pytanie zadała sobie jedna z podkomisji Izby Reprezentantów i dla uzyskania odpowiedzi wezwwała wybitnych ekspertów. Tygodnik „Time” z 29 lipca przyniósł wiadomość o opinii najwybitniejszego znawcy tych zagadnień, którym jest Dr Ernest L. Wynder, z instytutu badawczego Sloan-Kotterling Institute w Nowym Jorku.

Dr Wynder stwierdził, że gdyby filtr papierosowy zatrzymywał co najmniej 40% smoly tytoniowej, już można by go nazwać częściowo skutecznym środkiem przeciw rakowi płuc. Ale żaden z dotychczas znanych i reklamowanych przez przemysł tytoniowy filtrów nie wykazał skuteczności nawet zbliżonej do 40 proc. Co



Bez podpisu

Drzewo w roli panny młodej

Posłubić według uswionych rytuałów małżeńskich... drzewo, jest rzeczą niezwykłą; niemniej takich ślubów udziela, nie w wiosce Dewas (prow. Madhya Pradesh) w Indiach. Jak podaje pismo „Tribune”, niejaki Sidannath, należący do kasty „nietykalnych”, wybrał za żonę drzewo, nazwane „Khejari”. Dosiadłszy konia, jak nakazuje tradycja, Sidannath udał się z wielką pompą do swego drzewa i miejscowi kapłani udzielili mu ślubu według starego rytuału hinduskiego. Następnie na rozkaz małżonka, drzewo święto i Sidannath został... wdowcem.

W ten prosty sposób Sidannath (a także inni mieszkańcy Dewas płci męskiej) mogą już legalnie na wzięcie wolny związek z kobietą, który dla kawalerów jest tam owoce surowo zakazany.

J. A.

Bez słów

Rys.: S. Mrozek

gorzej, fabryki wypuściły na rynek, oprócz papierosów normalnej długości, zwanych „Regular size”, długie papierosy „King size”, które dostarczają palaczowi większej dawki nikotyny i smoly. Wielu zaś palaczy, ufających filtrom, zwiększa liczbę wypalanych papierosów, tym samym zwiększając ilość trucizny wchłanianej przez organizm.

W czasie badań podkomisja Izby Reprezentantów wyszło m. in. na jaw, że „współpracownik naukowy” ze stacji badawczej związku producentów wyrobów tytoniowych nie miał zielonego pojęcia o działaniu filtrów, nie potrafił nic o nich powiedzieć ani w sensie dodatnim, ani ujemnym. Wyjaśnił tylko, że nikt go nigdy nie pytał o zdanie.

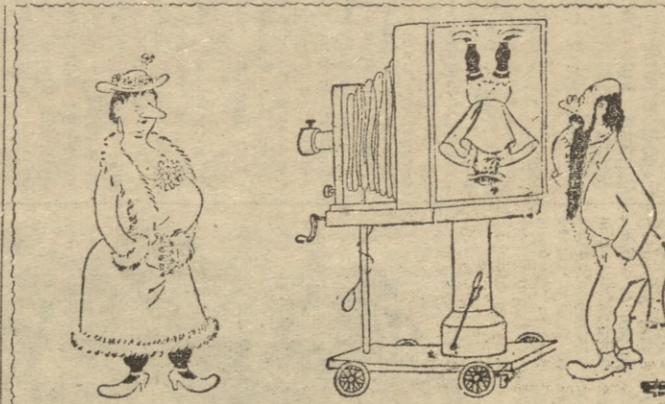
No cóż — my na razie nie mamy kłopotów z obliczaniem, w jakim stopniu filtry papierosowe przeciwdziałają ujemnym skutkom palenia: po prostu nie ma u nas takich papierosów. W każdym bądź razie wszystkim palaczom radzimy powściągliwość w paleniu. Wprowadzić każdy z nas może wskazać przykład kogós, kto palił wiele przez całe życie i doczekał się zdrowej starości — ale licha nie śpi. Toteż radzimy: nie palić papierosów za szybko (wtedy przedostaje się do organizmu najwięcej nikotyny i smoly tytoniowej), nie palić na czczo i nie zaciagać się wtedy, kiedy papieros się kończy. Najlepiej byłoby nie palić w ogóle. Ba — to nie jest takie łatwe. A więc palmy, byle rozsądnie.

(argus)

Osobliwe dzieje zwiadowcy spod Wiednia

W kilkutomowym dziele historycznym hr. Jana Mallattha pt. „Geschichte des Österreichischen Kaiserstaates” (Dzieje cesarstwa austriackiego) wydanym w roku 1848 — można znaleźć w tomie 4 interesujące szczegóły dotyczące działalności zwiadowcy dowództwa obrony Wiednia w pamiętnym roku 1633

„Ani jeden z tych wszystkich, którzy odważali się wyjść z miasta w charakterze szpiegów — piśmiennicy historycy — nie był tak odważny i zręczny jak pewien Polak — Jerzy Franciszek Koleczycki. Był on dawniej tłumaczem, potem zamieszkał w Wiedniu i służył w oddziale ochotniczym kapitana Franko. Znajac doskonale język turecki, wyszedł pewnej burzliwej nocy ze swym sługą, który również mówił płynnie po turecku — z miasta do obozu tureckiego. Padł wtedy silny deszcz. Koleczycki nie miał gdzie ochronić się, położył się więc w środku obozu tureckiego i oczekiwał rana. Gdy nadszedł dzień — udał się w dalszą drogę, śpiewając turecką piosenkę. Wędrując po obozie, został zacycony przez pewnego age, który zapytał go, dokąd zmierza; age współczuł mu z powodu przemoknięcia i poczęstował kawą. Koleczycki wyjaśnił mu, że idzie... zrywać wino i owoce. Gdy odchodził, age ostrzegł go, aby nie wpadł w ręce chrześcijan. Koleczycki podziękował, wyszedł szczęśliwie z obozu, po czym przez winnice i las dostał się do Klosterneuburgu, po czym wrócił do Kahlenbergu. Koleczyckiego



Bez podpisu

Rys.: Dubout

przewieziono następnie na drugi brzeg do generała Heistera, który z kolei wysłał go do księcia lotaryńskiego. O godz. 10 wieczorem ujrano ogień, który Koleczycki rozpalil w wiosce Stammersdorf, co miało oznaczać, że przedsięwzięcie się udało.

Wracając tą samą drogą Koleczycki omal dostał się w ręce Turków. Otóż razem ze swym sługą schronił się w jakiejś piwnicy, gdzie wyczerpany, usnął. Kiedy obudził się i rozmawiał ze swym sługą po polsku, podsłuchił ich jakiś Turk, który czym prędzej uciekł aby zawiadzić swoich. Zwiadowcy czym prędzej wzięli nogi za pas i — szczęśliwie dotarli do miasta. Koleczycki przyniósł list od księcia lotaryńskiego, który donosił, że oczekują jeszcze tylko przybycia króla polskiego, aby przyjąć miasto z odsieczą.

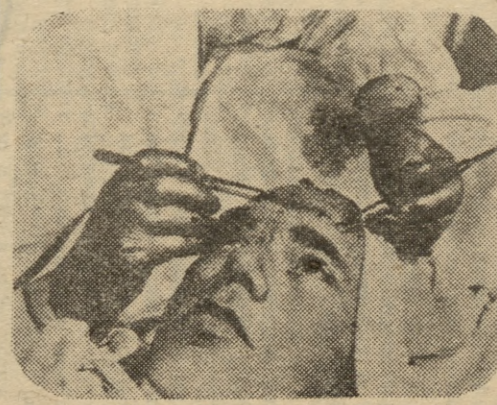
Kiedy Koleczycki chciał znowu wyjść z miasta — został ostrzeżony przez pewnego dezertera — który miał zostać powieszony a za uważył go wśród przyglądających się egzekucji — że Turcy znają go dobrze z opisu, niech zatem więcej nie wychodzi, bo go z pewnością poznają i schwyca. Ale sługa Koleczyckiego, niejaki Michałowicz —

M. U.

Odpowiadamy

Regina Olszewska. Nadesłany wierszyk pt. „Co mnie martwi?”, zdradza niewątpliwie zacięcie satyryczne. Jednak z uwagi na ogólną pointę — na razie nie do drukowania. Radzimy dalej pracować nad sobą. Pozdrowienia.

Lysienie przestało być plagą, na którą nie ma rady. Niemiecki uczoney — Kessel, dokonał kilku rewelacyjnych, udanych operacji, zapobiegających lysieniu. Operacja taka polega na przecięciu nadmiernie ściągniętych (przezyna lysienia), ścięgien nad kośćmi głowy. Zabieg nie jest ponoć ani trudny, ani bardziej bolesny od wyrwania zęba.



W pogoni za nowościami — bezwzględni dyktatorzy mody damskiej wyszukują coraz bardziej ekscentryczne wzory pantofelek i wprawiają pięknym paniom, iż nie ma nie wspanialszego ponad lansowane przez nich modele. Są więc buciki z kwiatami na obcasie, z obsasami w kształcie klasycznych kolumn greckich, są buciki z ukrytymi w plastikowej podeszwie — łabędziami, wreszcie są i takie jak ten — z małą zamkniętą w pręty obeasu.



O MIŁOŚCI



Literatura miłosna jest u nas zjawiskiem raczej mało znanym — jeśli nie liczyć dzieł par excellence literackich. Stosunkowo najbardziej głośna jest praca Van de Velde'a — w której miłość traktowana jest, jako funkcja fizjologiczna. Fragmenty, które drukujemy poniżej, pochodzą z książki O. G. Neumana-Hoffera pt. „Szkoła miłości”, bardzo popularnej na Zachodzie. Autor jej rozpatruje sprawę miłości z zupełnie odmiennego stanowiska.

Miłość jest dziełem sztuki: kto nad nią nie pracuje, temu zostaje będziesz gapiowaty — a takim są w ręku chropowata bryla. Wprawdzie, jak każde dzieło sztuki, jest ona darem nieświadomej, przychylnej nam sily, ale zarazem jest wynikiem świadomego, starannego przemysłowego wysiłku.

Tam, gdzie miłość jest tylko naturą, przekwita szybko, jak każda naturalna roślina. Bowiem w ostatecznym rachunku (choć jej źródła sięgają spraw jak najbardziej związanych z naturą), właśnie sprawa umysłowa, duchowa — a nie cielesna, decydują o zwycięstwie czy klęsce w miłości, o głębokim oddziaływaniu czy zupełnym rozwianiu się miłosnego uroku.

Do zakresu tzw. sztuki miłosnej należy przede wszystkim umiejętność zdobywania i kontynuowania. Zdobywanie jest sztuką na ogół znaną i uprawianą z większym czy mniejszym powodzeniem; natomiast kontynuowanie miłości raz zdobytej — sprawą o wiele trudniejszą. A przecież jest to niczym innym, jak tylko ciągłe ponawianie zdobywania.

Smieszność jest najgorszym wrogiem zdobywania. Możesz być głupi, jak but, brzydki, jak noc, a nawet nieokrzesany. Jeśli jednak często w swych staraniach będziesz poważny, nawet duchowo wartościowy — będziesz dostawał pszytych ki w nos od bogini miłości.

Wdzięk jest rzeczą ważniejszą od urody. Potrafi uwodzić nawet wtedy i tam, gdzie już nie sięgają uroki urody.

Na pewno nie zdobędziesz nikogo, jeśli w miłosnej sytuacji będziesz filozofować o miłości. Poruszenie tego tematu może stanowić jedynie zbadanie terenu przez do bywającego, i może mu powiedzieć o tym, czy można i warto budować na nim swoją budowlę.

Zdobywaj serce i umysł kobiety, a osiągniesz również zwycięstwo cielesne. Rozpoczynając zdobywanie od tej drugiej strony — zdobywasz się tylko kobietę częściową, nigdy całą. Poza tym, logicznie biorąc, zawsze może znaleźć się inny mężczyzna, który — posługując się tą samą bronią — bez trudu zajmie miejsce przy twojej kochance.

Dobry wojownik nie musi być wcale dobrym miłośnikiem. Nie ciecicie zbyt wysoko takich wojowników „sportowego” typu

Prawdziwego przyjaciela poznajemy przy... 40-stopniowym upale — można by rzec, trawstując przysłówie, w imieniu tych rozkosznych, kudłatych czworonogów. Piękne panie — właścicielki cennych rasowych psów, stających do konkursu o tytuł „Miss psiego wdzięku” w Kessel — więcej dbały o swoich małych ulubieńców niż o siebie.



Streszczenie przemówienia Władysława Gomułki

liśmy poważny duży krok naprzód, na drodze do ich pełnego zniszczenia. Możliwość zrobienia następnego kroku rozważamy w przyszłym roku.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią ludu pracującego, jest więc także partią chłopów pracujących, chłopów małych i średnich, chłopów robotniczo-chłopskich. Sojusz robotniczo-chłopski znajduje wyraz nie tylko w codziennej polityce naszej partii, lecz także w organizacyjnej przynależności chłopów do jej szeregów.

Partia nasza może tym lepiej pomagać pracującym chłopom, im więcej najlepszych, ideowych i ofiarnych dla spraw społecznych ich przedstawicieli znajduje się w naszych organizacjach partyjnych na wsi.

Sojusz robotniczo-chłopski stanowi fundament, na którym wznosi się gmach Polski Ludowej. Wzmocnić ten sojusz jest obowiązkiem każdego robotnika i chłopca. Jest to przede wszystkim obowiązkiem członków PZPR i ZSL.

Jeszcze niekiedy zdarzają się próby podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego, próby zakłócania współpracy między PZPR a ZSL lub głosy, że miejsce dla PZPR jest w mieście, a nie na wsi itp. Trzeba więc powiedzieć: sojusz robotniczo-chłopski tego fundamentu Polski Ludowej nikomu nie pozwolimy naruszać. W politycznym życiu Polski Ludowej nie może być miejsca dla takich ludzi.

Dwadzieścia lat temu najważniejszą sprawą robotni-

ków i chłopów była wspólna nieprzejednana walka z faszyzmem i ustrojem burżuazyjnym - obywatelskim. Dziś naszą najważniejszą, wspólną sprawą jest umacnianie naszego ludowego państwa.

Siła Polski Ludowej wypływa z dwóch źródeł: pierwszym z nich jest wartość ludu pracującego, sojuszu robotniczo-chłopskiego, świadoma dyscyplina klasy robotniczej, wywiązywanie się chłopów ze swoich obowiązków wobec państwa. Drugim źródłem siły Polski jest jej wierność dla obozu państw socjalistycznych, jest szczególnie sojusz i przyjaźń z naszymi sąsiadami - Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Te źródła siły Polski Ludowej usiłują zasypać jej wrogość. Po VIII Plenum, po zmianach, jakie wprowadziliśmy w naszej polityce wewnętrznej, wrogość socjalizmu i władzy ludowej w Polsce zaczęli rozwinąć różne karłowe spekulacje polityczne. W istocie rzeczy demokracja obchodzi ich tyle, co zeszłoroczny śnieg.

Dzisiaj trudno jest atakować socjalizm w Polsce za brak swobód demokratycznych. Wrogość socjalizmu stosują więc inną taktykę. Polega ona na tym, aby w społeczeństwie polskim szerzyć zamieszanie, niepewność, aby wytwarzać atmosferę tymczasowości, aby go rozkładać,

aby żyło zawsze pod wrażeniem, że jutro coś się zmieni.

Wrogość socjalizmu budują codziennie przez zagraniczne rozgłoszenie radiowe, że Polska znajduje się „na krańcu katastrofy gospodarczej”, że Gomułka balansuje na linie między Wschodem i Zachodem, że polskie łodzie podwodne zbliżają się do brzegów Anglii, a załoga ma zamiar zwrócić się o azyl, itp. brednie.

Swoje senne marzenia przedstawiają społeczeństwu polskiemu jako rzeczywistość. Liczą na to, że zawsze coś z tego chwyci. Głupich nie sieja i nie brak ich w żadnym kraju.

W rzeczywistości zaś mamy tylko trudną sytuację gospodarczą o czym publicznie mówimy, lecz nie grozi nam żadna katastrofa. Gomułka nigdy nie był linoskoczkiem i zawsze chodzi po ziemi, a łodzie polskie, jak wszystkie łodzie podwodne na świecie, pływają po morzach i ostatnio przepływały w przepięknej odległości od wybrzeży angielskich.

Ostatnio, niektórzy propagandyści kapitalistyczni zastosowali grubą prowokację, wykorzystując w tym celu dziki strajk łódzkiej tramwajarzy.

Odpowiedzialność za ten strajk spada w dużej mierze na dyrektora tramwajów łódzkich, która ludziła robotników różnymi niemożliwymi do

spełnienia przyrzeczeniami. W rzeczywistości przynajmniej większość tramwajarzy strajkować nie chciała. Do strajku w ogóle nie doszło, gdyby nie fakt, że około 10 proc. tramwajarzy, którzy dali posłuch grupie warcholów, zaatakowała remizy tramwajarskie, nie dopuszczając do wyjazdu z remiz wozów tramwajowych. Postawa władz bezpieczeństwa była tak tolerancyjna wobec jawnego bezprawia warcholów, że aż przekraczała normalne przy wszelkiej demokracji granice. Po dwóch dniach widząc, że cała Łódź robotnicza obraca się przeciwko nim, warcholowie skapitulowali i tramwajarze mogli podjąć pracę.

A tymczasem od pierwszych godzin strajku różne wrogości socjalizmowi rozgłoszenie radiowe, w audycjach przeznaczonych dla Polski, zaczęły bić we wszystkie bębny prowokacyjnej propagandy. „Nowa rewolucja na miarę Poznania wybuchła w Łodzi”, „wojsko polskie otrzymało rozkaz obsadzenia tramwajów i autobusów”, „oddziały wyposażone w bomby i zawiązywały z kobietami na ulicach”, „mili-cja strzela ponad głowami strajkujących”, „szereg osób w tym co najmniej 5 kobiet doznało w czasie starcia rany w jednej z zajezdni łódzkich i przebywa obecnie w szpitalu”.

„W innych miastach Polski wybuchły strajki solidarno-

ściowe”. Potok takich i podobnych prowokacyjnych bredni przenoszony był na falach eteru do Polski.

O co chodziło prowokatorom, którzy zainicjowali i prowadzili tę nikczemną akcję?

Chodziło im o to, aby podburzyć naród, aby pchnąć robotników innych miejscowości w Polsce do wystąpienia przeciwko władzy ludowej.

Możemy im powiedzieć, że nic się nie zmieni. Nasza polityka to nie wiatrak na dachu. Socjalizm będziemy budować wbrew wszystkim jego wrogom. A wrogów, gdy za nadto zechcą brykać — uspokoi.

Klasa robotnicza i lud pracujący dobrze wiedzą skąd w Polsce zagrażać może niebezpieczeństwo. Wiemy też jak zabezpieczyć się przed tym niebezpieczeństwem. Wiemy, że określone koła imperialistyczne nie zrezygnowały z nadziei osiągnięcia swoich planów na drodze nowej wojny. Wiemy, że w Niemieckiej Republice Federalnej, niemieccy milicjanci i odwetowcy odgrywały wielką rolę w organizacji spisków skierowanych przeciwko pokojowi, przeciwko krajom socjalizmu, przeciwko naszym granicom zachodnim, a w gruncie rzeczy i przeciwko samemu narodowi niemieckiemu, co rozumieją już coraz szersze kręgi opinii i w Niemieckiej Republice Federalnej. Dlatego nasza polityka zewnętrzna, polityka ży-

cia w zgodzie, gospodarczej i kulturalnej współpracy ze wszystkimi narodami będzie się zawsze opierać na jednoci obozu państw socjalistycznych, na przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

Tego źródła siły socjalizmu i bezpieczeństwa naszego kraju, wobec wroga zewnętrznego, Polska Ludowa nigdy się nie wyzbydzie.

20 lat temu, w wielkim chłopskim strajku sierpniowym padło 42 chłopów. Dziś cześć ich pamięć. Padli oni za wspólną sprawę robotników i chłopów, za wolność i wyzwolenie społeczne ludu pracującego, za przyswajającą im ideę sprawiedliwości społecznej, za dążenie do zbudowania Polski Ludowej.

Ich krew nie wsiąkała w ziemię bezpłodną. Na tej krwi, na krwi wielu, wielu komunistów, socjalistów, ludowców i wszystkich bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną, którzy zginęli w okresie międzywojennym i w okresie wojennym, jak i na krwi tych, którzy zginęli z rąk reakcyjnego podziemia w pierwszych powojennych latach, wyrosła Polska Ludowa.

Najgodniej uczymy pamięć naszych braci i towarzyszy maszerując zwartym robotniczo-chłopskim krokiem w pracy i walce o realizację zadań, które Ojczyzna nasza — Polska Ludowa stawia dzisiaj przed nami.

Pracownicy poszukiwani

Inż. elektryków z długoletnią praktyką — specjalność — przenoszenie przewodów zatrudniony w Poznaniu. Warunki pracy do uzgodnienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23685g.

Praca	Kupno
Pańkę uczciwą przyjmę do galerii introligatorskiej. Zgłoszenia: Introligatornia Poznań, al. Marcinkowskiego 18, 23422g Przedstawiciele zbierających zamówienia na portrety na dobrych warunkach przyjmę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23474g Paniom umięjęć szyci na maszynie oddam lekcję konfekcji dziecięcej do szycia w domu. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 23557g Pracownika samotnego, starszego, solidnego przyjmę na małe gospodarstwo w Poznaniu. Warunki bardzo dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23660g Pomoc domowa z gotową niem. na gospodarstwo rolne potrzebna zaraz. Osada Borowin, ul. 1 Maja, Podkowa Leśna Główna koło Warszawy. 23666g Woznice i pracownika do transportu zatrudnię na stałe. Balcerk, Poznań, Drużbackiej 7, tel. 624-70, 23681g Krawcowa - bieliźniarka na koszulę męską, za dobrym wynagrodzeniem, na stałe potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23707g	Samochód osobowy kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23594g Radio „Mazur” nowe z magicznym okiem sprzedam. Poznań, Łąkowa 14 m. 20, od godz. 16-18, 23522g Sprzedam większą ilość nut. Poznań, tel. 97-98, od godz. 14-18, 23577g Sprzedam platformę 5 ton. na gumach. Wiadomość: Poznań, tel. 626-09, 23581g Truskawki - sadzonki najlepsze odmiany sprzedam. Zabikowo, Armii Czerwonej 121, 23585g Elewator do siomy, młocarnie, lokomobile, wyrównarki do drzewa, zgrubiarke do żelaza pilnie sprzedam. Inowrocław, Poznańska 41, 23586g Sprzedam motocykl WFM. Poznań, Dzierżyńskiego 123 m. 3, 23598g Samochód DKW „Ifa F 8” po kapitalnym remoncie sprzedam. Poznań, Kościelna 53, ogród, 23605g Sprzedam motocykl DKW 200 cm i akordeon 80-basowy, 5-registrowy, nowy. Poznań, Dzierżyńskiego 168 m. 7, 23616g Sprzedam motocykl „Iz” 125 cm niedotarty, na teleskopach. Poznań, Madalińskiego 7 m. 26, 23655g Magnetofon nowy, niemiecki „Smaragd” sprzedam — cena 8000 zł. Poznań, Jerzego 1 m. 5, 23710g

ETYKIETY - PIECZĘCIE - KARTONIKI

z papieru i kartonu wielobarwne — tłoczone — sztańcowane (o dowolnym kształcie) WYKONUJE SPÓŁDZIELNIA „DORGAN” Warszawa, ul. Em. Plater nr 10, telefon 21-63-02.

SZYCH CHOINKOWY SREBRNY I ZŁOTY SOPELKI CHOINKOWE SREBRNE NICI SZYCHOWE oraz GIRLANDY • BAJORKI ZŁOTE I SREBRNE • ZMYWAKI DRUCIANE produkuje Spółdzielnia Pracy Wzrostów Metalowych Warszawa, pl. 3 Krzyży 10, tel. 8-76-23. Ceny niskie. Zamówienia wykonujemy szybko. K4900

Motocykl „Iz” 350 cm (kolor oliwkowy) w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, ul. Stawna, róg Żydowskiej (kiosk), od godz. 9-12, 23664g

Maszynę do szycia konfekcyjną (10-działaniową) sprzedam lub zamienię na nowy motocykl WFM. Poznań, Małeckiego 6 m. 8, 23697g

Fortepian koncertowy „Blüthner oliwkowy” sprzedam. Nowak, Poznań, plac Wielkopolski 6, 23703g

Najnowszą maszynę dziewiarską „Knitmaster” z przystawką (metalowe wkładki) korzystnie sprzedam. Poznań, tel. 638-02, 23722g

Dachówczarkę, falcówkę, gąsior sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23761g

Motocykle: DKW i NSU okazjonalnie sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 31 — stróż, 23725g

Sprzedam dogcart na gumach. Poznań, Szamarzewskiego 47 m. 29, 23723g

Sprzedam jadalnię w dobrym stanie. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 23733g

Samochód „Citroën” po kapitalnym remoncie, na nowym ogumieniu sprzedam. Poznań - Antoninek, ul. Miłowińska 8, 23734g

Motocykl „Jawa” 250 cm nowy sprzedam. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23735g

Motocykl „Iz” 350 cm. prawie nowy sprzedam. Poznań, Inżynierska 3 m. 8, 23782g

Stół i 4 krzesła sprzedam. Poznań, Dolina 1 m. 4, 23759g

Lokale

Studentka skromna, spokojna poszukuje pokoju przy rodzinie. Elżbieta Kozłowska, Wrzesnia, Leńska 19, 23732g

Dnia 15 sierpnia 1957 r. zmarł nagle

Józef Rytter

członek RSP Instal. - Blach. - Ogrzewniczej w Poznaniu

przeżywszy lat 25.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 16 na cmentarzu w Wierchu. W Zmarłym straciłszy cenionego pracownika i dobrego koleżę.

Zarząd

Członkowie i Pracownicy

RSP Instal. - Blach. - Ogrzew. w Poznaniu

K4942

Dnia 15 sierpnia 1957 zmarła w Bogu nasza najdroższa matczaka i ciocia, śp.

z Koperskich

Stanisława

Komosińska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarnej na Górcynie.

Córki i rodzina

Poznań, 27 Grudnia 9.

23801g

Dnia 15 sierpnia 1957 zmarł w Bogu po krótkich cierpieniach mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, szwagier, wujek, przeżywszy lat 48, śp.

Maksymilian Popowski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej na Jeżykach.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodzina

Poznań, Wawrzyniaka 26. 23716g

Dnia 15 sierpnia 1957 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, najukochańsza i troskliwa mamusia, przeżywszy lat 48, śp.

ze Zglińskich

Pelagia Adamska

Po przewiezieniu zwłok do Poznania pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążeni

mąż z synem

Szczecin. 23729g

W dniu 15 sierpnia 1957 r. zmarła w Szczecinie po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa córka, nasza ukochana siostra, bratowa, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 48, śp.

ze Zglińskich

Pelagia Adamska

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu, w niedzielę 18 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Piechanin, Poznań, Leicester. 23728g

Czy wiecie, że

KORZYSTNYCH ZAKUPÓW TOWARÓW PRZECENIONYCH I W NIŻSZYCH GATUNKACH WSZYSTKICH BRANŻ

możecie dokonać

tylko

na Kiermaszu Okazyjnej Sprzedaży „BAZAR”

OTWARCIE 19 VIII 1957 r. — Hala MTP nr 8 Poznań,

ul. Gen. Swierczewskiego

KIERMASZ CZYNNY codziennie od 10-18, w niedzielę od 10-14.

K4917

Różne

Koldry przerabiam, nowe szyję. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8 m. 14, 21986g

Chemicznie czyszcimy, farbujemy, odświeżamy obuwie zamieszowe we wszystkich kolorach. Poznań, Kolejowa 46, 23568g

„HAFTA” Poznań, Stary Rynek 58, i piętro, wykonuje: hafty maszynowe przy sukniach i bluzkach. Masełkę, okretkę, plisy wszelkiego rodzaju. Obciąganie pasków i guzików. 23701g

Koldry przerabiam z pieczyń i wełny. Poznań, Gajowa 4 m. 6a, 23717g

Lekarskie

Dr med. J. Szluzar, specjalista chorób wewnętrznych i chorób płuc — przyjmuje codziennie od godz. 10-12 oraz we wtorek, czwartki, soboty od godz. 11-16. Poznań, 27 Grudnia 11 m. 7, tel. 49-9, 23590g

Dr med. Radajewski, specjalista chorób płucnych oraz choroby wewnętrzne (własny gabinet rentgenologiczny). Poznań, Kościuszkowski 76. Wznowilem przyjęcia. 23587g

Zguby

Zgubiono legitymację studencką WSR nr 312. Barbara Rybarczyk, Poznań, Zupańskiego 18. 23385g

Głos Wielkopolski

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 811-21 (łączy wszystkie działy); dział informacji: 659-59; informacje dla czytelników: 657-18; dział łączności: 657-18; sekretariat redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Swierczewskiego nr 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe — RSW „Prasa”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-16

„Tygodnik Zachodni“

Na łamach pisma popularnego satyrycznego poznańskiego Juliana Mikołajczaka tym razem pisze „na poważnie” o problemie turystyki w Polsce — w oparciu o dane krajoznawcze i nieco cyfr z zagranicy. Jeżeli chodzi o hotele to dysponując 20 tysiącami miejsc hotelowych w kraju, znajdujemy się w tej dziedzinie na jednym z ostatnich miejsc w Europie. W wielu państwach europejskich również odczuwa się głód miejsc noclegowych, niemniej stosuje się tam szerokie ulgi podatkowe dla budujących nowe hotele.

Z dużą pomysłowością „łapia” turystów Holendrzy. Organizacja hoteli p.n. „Horeca” wprowadziła system uprzywilejowania dla turystów, opłacających pobyt z pełnym utrzymaniem. Mogą oni korzystać ze śniadań i obiadów w dowolnym z 225 zrzeszonych hoteli, rozróżnionych w setkach miast i wsi holenderskich. W mieście Deventer, każde młode małżeństwo, które pobrało się, nie dawniej niż przed 6 miesiącami, otrzymuje po kółko przybrany kwiatami, bezpłatne bilety na widowiska i wycieczki oraz w tygodniu jeden dzień gratisowego pobytu w hotelu. O ile okres deszczu przekroczy pewną ilość dni, turyści otrzymują w pensjonatach 30 proc. zniżki. „Turystyka to dolary” — stwierdza autor artykułu. W Jugosławii dochód z turystyki w 1955 roku podskoczył na 9,5 mln. dolarów. Worek na dolary nadstawiamy i my — do wodzi Mikołajczak, — ale przecież trzeba coś zrobić, aby te dolary zaczęły napływać.

Bogdan Danowicz wspominając o zlikwidowaniu w Szczecinie pisma kulturalno-społecznego „Ziemia i Morze”, polemizuje z głosami w dyskusji, jaka odbyła się w Szczecinie w „Klubie XIII Muz”. M. in. p. dr Telega, b. współpracownik „Ziemi i Morza”, oświadczył, że widzi wielkie niebezpieczeństwo w zakusach kolonizatorskich „Tygodnika Zachodniego” na Szczecin. Po poznaniu — zdaniem P. Telegi — zasiadający przy biurkach redakcyjnych „Ziemi i Morza”, położyli to pismo w kretesem na obie łopatki. W sukurs panu Teledze przyszedł p. Ostankowicz z wrocławskich „Nowych Sygnałów”, który powiedział, iż redakcja tego pisma uczyni wszystko, aby wskrzesić tygodnik szczeciński. Gdyby to się nie udało, obszar Szczecina i Pomorza Zachodniego, a także Zielonej Góry miałyby zostać przydzielony „Nowym Sygnałom”. Poznański zaś „Tygodnik Zachodni” skierować powinien swoją ekspansję na Bydgoszcz i Łódź. Danowicz rozstrzygać ten „spór kompetencyjny o Szczecin”, sugeruje, iż w akcji pomocy kulturalnej Szczecinowi powinny uczestniczyć solidarnie redakcje wrocławskich „Nowych Sygnałów”, katowickich „Przemian” i poznańskiego „Tygodnika Zachodniego” — rzecz jasna, bez cienia jakiegokolwiek tendencji monarchistycznych...

„Gazeta Poznańska“

W sprawie kin i kinofikacji Z. Beryt pisze („Deklaracja contra deficyt”): „Powinniśmy zerwać ze zrównywaniem kin i filmów. W nowej sytuacji wydaje się nieunikniona pewna drobna podwyżka cen biletów w tzw. kinach zeroekranowych, dająca większe szanse kinom mniejszym, wyświetlającym „rzeczy” czy „powtórki”. W dalszym ciągu trzeba podwyższyć ceny wynajmu filmów kasowych (np. „Syn hr. Monte Christo”), a taniej odstępować takie filmy, jak np. „La Strada”.

Grzegorz MAK

Pod adresem MHW

Zmienić nieżyciowe zarządzenie

Pomysłowość w narodzie nie ginie. Rozmaitego autoramentu niebieskie ptaki zuchwale żerują na ludzkiej naiwności. Ofiarami oszustów padają nie tylko osoby prywatne, ale również instytucje państwowe. Wydrwigrosze potrafią bowiem bez pudła wykorzystać nieżyciowe zarządzenia.

Przykład? Proszę bardzo? Przed kilku miesiącami ukazało się zarządzenie w sprawie rozliczeń z tytułu sprzedaży rozliczających się w rezultacie tego, od 1 marca br. odbiorcy pozarynkowi dokonujący w przedsiębiorstwach podległych MHW zakupu towarów wartości ponad 1.500 zł rozliczają się w trybie inkasa bankowego. Kupujący musi złożyć pisemne zamówienie podpisane przez głównego księgowego i określające nazwę banku oraz numer konta bankowego płatnika.

Powyższe zarządzenie bardzo często wykorzystują osuści. Nie stanowi to zresztą większej filozofii, po podrobieniu oświadczeń danej instytucji. Trudno bowiem stwierdzić, że na zamówieniu podpisany są fikcyjne, zaś numerów konta na ogół się nie sprawdza. Szybko wychodzi z worka dopiero po kilku dniach, kiedy np. bank oznajmia, że taki a

taki numer konta w rzeczywistości nie istnieje. I wtedy... szukaj wiatru w polu. Sytuacja bez wyjścia? Wcale nie. Przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Handlu Wewnętrznego powinny wrócić do poprzedniej metody rozliczeń. Otóż do marca br. instytucje regulowały należność również drogą przelewów bankowych. Towar wydawano zaś po stwierdzeniu wpływu przekazanej kwoty na konto bankowe.

Warto chyba zrezygnować z nieżyciowego zarządzenia, skoro oszustwa mnożą się dzięki temu w zaskarżający sposób. (ak)

2240 rozwiązań! Losowanie nagród we wtorek

Na konkurs pt.: „Tonący brzytwy się chwytą”, organizowany przez Polski Związek Wędkarski. Dyrekcję PGR — Okręg Poznań, Komendę Wojewódzką MO i Redakcję „Głosu”, wpłynęło ogółem 2.240 rozwiązań, w tym większość trafnych. A oto prawidłowe rozwiązanie konkursu:

- Rys. 1-7 — kąpiel po obfitym posiłku;
- rys. 4-2 — kąpiel spoczynkowa;
- rys. 8-10 — pijaństwo;
- rys. 9-6 — wypożyczanie kajaków nieletnim;
- rys. 11-3 — brak opieki nad dziećmi;
- rys. 12-5 — „wysłużona” dętka i nieumiejętność pływania;
- rys. 14-17 — połów na „przeludnionej plaży”;
- rys. 16-13 — jazda zbyt blisko statku;
- rys. 18-20 — kąpiel w niedozwolonym miejscu;
- rys. 19-15 — nadmierne obciążenie łodzi.

Oczywiście, za trafne uznajemy również odpowiedzi, które, chociaż nie są sformułowane tak, jak powyżej, zawierają jednak tę samą myśl. A więc, zamiast „kąpiel po obfitym posiłku” — „obżarstwo przed kąpielą”.

Losowanie nagród we wtorek!

„Pionier“ motoryzacji

Poznańska milicja zdemaskowała jeszcze jednego groźnego oszusta. Jest nim — jak wynika z dochodzeń prowadzonych przez MO — 22-letni Ryszard Woroch, bez zajęcia, zam. w Poznaniu przy ul. Drzy mały 18 m. 3. Ustalono, że zawierał on znajomości z ludźmi dobrze sytuowanymi, którym przedstawiał się jako człowiek posiadający „chody” w Centralnym Zarządzie Motoryzacji. Woroch oświadczał zwykle, że łatwo może nabyć samochód i w tym celu pobierał od swych nowych znajomych wysokie zaliczki. Od 7 mieszkańców Poznania „pionier” motoryzacji wziął w sumie 172.500 zł!

Na mocy polecenia prokuratora Worocha aresztowano. (i) wany. (i)

Taką oto pocztówkę z serdecznymi pozdrowieniami dla redakcji i Czytelników „Głosu Wielkopolskiego” otrzymaliśmy z Jiczina w Czechosłowacji od studentów poznańskich, uczestników obozu turystycznego.

Fot.: K. Przychodzki

Pometowcy budują domki

Na Osiedlu Warszawskim w Poznaniu pracownice ręce robotników Zakładów Metalurgicznych „Pomet” wznoszą już pierwsze domki mieszkalne.

Myśl podjęcia tego budownictwa rzucona została przez robotników „Pometu” jeszcze we wrześniu ub. roku. Obecnie dokonano już wiele prac związanych z budową pierwszych 16 domów.

Zakłady „Pomet” w ramach produkcji ubocznej zorganizowały specjalną bazę prefabrykacyjną, wytwarzającą pustaki żużlobetonowe. Żwir i piasek czerpią z własnej żwirowni a żużel z własnych żeliwni i kotłowni. Baza wytwarza dziennie 600 sztuk pustaków, lecz produkcja ich ma być podniesiona jeszcze w bieżącym roku do 1000 sztuk dziennie.

(wjc)

Teatry

OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Krysia Leśniczanka”; LALKI I AKTORA „MARCI-NEK” — godz. 11 i 16.30 „Janek Wędrowniczek”. — Pozostałe teatry — nieczynne.

Kina

APOLLO — godz. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Damski krawiec” (franc., 16 lat); BAŁTYK — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.30 „Gorzką ryż” (włoski, 18 lat); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Zwyciężyły kobiety” (franc., 16 l.); RIALTO — g. 10 i 12 „Młode talenty” (radz., 7 l.), godz. 14, 16, 18 i 20.15 „Prawo ulicy” (franc., 18 l.); WARTA — godz. 10, 11, 12 i 13 „Kasztanka” (bajki), godz. 14, 16, 18 i 21 „Raj kapitana” (ang. 16 l.); FERALNA trzynastka” (dokum.); WOJSKO-WE (narożnik ul. Polnej i Marceleskiej) — g. 18 i 20.30 „Eskapa” (ang., 12 l.); g. 11 „Król Lawra” (bajki); OSIEDLE (Debiec) — g. 16-20 „Biuro matrymonialne” (franc., 16 l.); DOM KULTURY (ul. Grunwaldzka) — g. 17 „Syn hr. Monte Christo” (ameryk., 12 l.); TARGOWE (wejście z ul. Śniadeckich i Świecieckiego) — godz. 16-20 „Ostatnia walka Apacza” (amerykański, 12 lat); GRUNWALD (Al. Reymonta) — g. 21 „Alarm w cyrku” (NRD, 12 l.); WYPOCZYNEK (Park Sołacki) — g. 21 „Śmierć rowerzysty” (hiszp., 12 l.); SPORTOWE (boisko Warty, ul. Rolna) — godz. 20.30 „Czerwone łaki” (duński, 1, 14); HUTNIK (Antoninek) — godz. 13 „Koncert na ekranie” „Slask” (dokum.), godz. 15-19 „Skarb kapitana Martensa” (polski, 7 l.); ZNIECZ (Zabikowo) — g. 14 „Pościg” (dokum.), g. 16-20 „Ludzie w białej” (francuski, 18 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17.30 i 19.30 „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” (franc., 12 l.); FOTOPLASTIKON — godz. 9-21 „Podróż po Włoszech”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
11 — pozn. koncert zyczeń, 12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — od A do Z muz. rozrywkowej, 13 — „Barwne festony święta” — pog., 13.15 — gra polska kapela F. Dzierżanowskiego, 13.45 — niedzielny magazyn dla wsi, 14 — aud. z cyklu: „Niezapomniane stronie”, 14.30 — koncert słynnych solistów, 15 — aud. dla dzieci, 15.45 — ulubione piosenki „Mazowsza”, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — aktualności z muzyką, 17 — muz. taneczna, 17.30 — wesoly kramik, 17.45 — d. c. muz. tanecznej, 19 — miłośnikom pięknej muzyki, 19.30 — aud. z cyklu: „Wybrane nowele”, 21 — wyniki cięgnięcia Pozn. Gry Liczbowej „Koziołki”, 21.01 — muzyka i anegdota, 21.30 — ode. 38 pow. radiowej „Matysiakowie”, 22 — ogólnopolskie i lokalne wiad. sportowe, 22.40 — chwila muzyki, 22.45 — muz. różnych narodów — muz. NRD.
Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.51.

Telewizja

17 — program filmowy dla dzieci: „Nieudana kukielka” i „Nowe szaty króla”, 28 — „Pod znakiem lekkiej muzyki”; montaż operetkowy, 18 — kronika filmowa, 19 — film fab. produkcji NRD „Małżeństwo dr Danwitz”.

Dyżury pełnią:

Dziś — PAŃSTW. SZPITAL KLINICZNY IM. ŚWIECICKIEGO (chirurgia i interna oraz chirurgia dziecięca do lat 14) al. Przybyszewskiego 49, tel. 624-17, jutro — PAŃSTW. SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA (chirurgia i interna) ul. Długa 1/2 — tel. 40-04. APTEKI: dziś i jutro — Dzierżanowski 107, Głogowska 146, Zyrardowa 6, Mickiewicza 22, Armii Czerwonej 25 i Główna 53.
PORADNIA PRZECIWKOHOLOWA — dziś nieczynna.

SPORT

Drugie zwycięstwo „Zielonych“

Ponad 15 tysięcy widzów obserwowało rozegrane wczoraj drugoligowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Wartą a outsidersiem tabeli chodakowską Bzurą. Piłkarze Warty nie sprawili zawodu swoim zwolennikom i zwyciężyli zaskakując 2:0 (1:0), mając przez cały niemal mecz wyraźną przewagę.

Mimo pewnego zwycięstwa nie można pisać peanów pochwalnych na cześć zespołu Warty. Szczególnie w pierwszej części meczu grali oni statycznie nonszalancko i ospale, tak jakby już od początku przewidywali korzystny dla siebie wynik meczu. Po bezbarwnych pierwszych minu-

tach meczu „Zieloni” przeszli do ataku niepokojąc kilkakrotnie doskonalą zresztą usposobionego bramkarza gości — Motylińskiego. Na pierwszą bramkę trzeba było jednak czekać do 26 min. gry. Nieoczekiwanym zdobywcą jej był... obrońca gości — Górnicki. Po pięknym przeboju Woźniaka zakończonym wyminięciem bramkarza gości i strzałem, Górnicki w ostatniej chwili usiłując bronić bramki, skierował piłkę do własnej siatki. Na bramce tej zakończyła się wspaniała historia pierwszej połowy meczu.

Od początku drugiej części spotkania „Zieloni” przystąpili do huraganowego ataku, którego efektem była druga bramka zdobyta z pięknego strzału Woźniaka. Po utracie jej napastnicy gości cofnęli się do tyłu i cały zespół grał na utrzymanie i tak już niekorzystnego dla Bzury wyniku.

Z zespołu Warty wyróżnić należy Anioła, pewnie broniącego Koneczkę oraz dużo strzelającego Woźniaka, zaś z gości — brawurowo broniącego bramkarza, Motylińskiego.

Wł. Ofierski

25-lecie koszykarzy Lecha

Koszykarze poznańskiego Lecha obchodzą 25-lecie swego istnienia. W związku z tym przewidziane są różne imprezy. 7 września w sali ZZZK odbędzie się akademicka i zawodników. Drużyny ligowe męskie i żeńskie rozegrają od 12-15 września zawody z udziałem zespołów zagranicznych i krajowych. (x)

Koszykarki Paryża przegrały z AZS - AWF

Pierwsze spotkanie jakie rozegrały koszykarki dwukrotnego mistrza Francji — drużyny PUC Paryż na terenie Polski, w którym przeciwnikiem ich był warszawski AZS-AWF zakończyło się zwycięstwem warszawianek 60:45 (31:23). Najwięcej punktów dla zwyciężczyń zdobyła Chłodzińska — 31, a dla zespołu paryżanek Gauteraux i Briand — po 13.

Dzisiaj i w poniedziałek o godz. 18 zespół paryski wystąpi na stadionie AZS przeciwko zespołom AZS poznańskiego i wrocławskiego. W razie niepogody oba spotkania zostaną rozegrane w sali KS. Lech przy ul. Matejki.

Krótko

Do Warszawy przyleciała samolotem ekipa kolarzy angielskich, która weźmie udział w XIV Wyścigu Dookoła Polski. Barw Wielkiej Brytanii bronić będą: Taylor, Mc. Meil, Evans, Mather, Ryan i O'Brien.

W Szczecinie Zdroju zakończył się międzynarodowy turniej szachowy. Zwyciężył Heller (ZSRR) — 12,5 pkt., remisując w ostatniej partii z Fichtelem (CSR). Dalsze miejsca zajęli: Cholew (ZSRR), Szabo (Węgry) i Plater (Polska).

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Węgier nasi reprezentanci odnieśli nowe sukcesy: Piątek i Liciś w grze podwójnej pokonali parę węgierską Lennart, Major — 6:4, 6:8, 6:0, 7:5 kwalifikując się tym samym do półfinałów.

Koziołki

NIEDZIELA
Godz. 10 — Symfonia szachowa w Garnizonowym Klubie Oficerów z udziałem mistrza Rumunii — Ciocaltea.

Godz. 11 — Olimpia — Lech trzecioligowy mecz piłkarski w Golecinie.

— Polonia P-ń — Polonia Chodzież trzecioligowy mecz piłkarski na Główniej.

Godz. 11 — KS Legia — „Nielba” Wągrowiec A-klasowy mecz piłkarski na Stadionie Arena.

Godz. 16 — Boisko przy ul. Świerczewskiego. Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A, GWKS — Olimpia. W przerwie meczu cięgnięcie Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”.

Godz. 18 — AZS — PUC Paryż towarzyskie spotkanie koszykarzy na stadionie AZS przy al. Pułaskiego.

NR 62119 UNIEWAŻNIONY
Punkt nr 54 Poznańskiego Gry Liczbowej „Koziołki” utracił kupon nr 62119 z powodu zbrania przez grającego odcinka A.